ROK VIII.—Nr. 3—4. Warszawa, Maj—Czerwiec, 1920.

PRĄD

MIESIĘCZNIK SPOŁECZNY I LITERACKO-NAUKOWY

wychodzi na początku każdego miesiąca prócz sierpnia i września
pod kierunkiem WŁADYSŁAWA LEWANDOWICZA.

REDAKCJA i ADMINISTRACJA: Warszawa, ul. Krakowskie-Przedm. Nr. 7;
otwarte codziennie od 5—7 po poł. Tel. 86-21.

PRZEDPŁATA PÓŁROCZNA: 30 Mk., z przesyłką pocztową lub
z odniesieniem do domu 35 Mk.
Cena oddzielnego egzemplarza 6 Mk.

OBLIGACJE POŻYCZEK i KUPONY DO NICH będą przyjmowane na równi z gotówką przez państwowe urzędy przy zapłacie za ziemię, inwentarz i urządzenia, dostarczone przez nie przy przeprowadzaniu parcelacji i innych reform rolnych.

OBLIGACJE OBYDWU POŻYCZEK mają wszelkie prawa **papierów pupilarnych**, będą przyjmowane **w pełnej wartości nominalnej**, jako **wadja** przy licytacjach, **kaucje akcyzowe i celne, kaucje przy zawieraniu kontraktów ze skarbem, kaucje składane do depozytów** wszelkich instytucji rządowych w wypadkach, gdy prawo przewiduje składanie kaucji pieniężnych, oraz będą przyjmowane **bez opłaty** na przechowanie przez Polską Krajową Kasę Pożyczkową i Pocztową Kasę Oszczędności.

Procenty od pożyczki długoterminowej są płatne na podstawie zwrotu kuponów dnia 1 kwietnia i 1 października każdego roku, od pożyczki krótkoterminowej — w dniach 1 stycznia i 1 lipca każdego roku.

OBLIGACJE OBYDWU POŻYCZEK BĘDĄ PRZYJMOWANE przez Polską Krajową Kasę Pożyczkową i jej Oddziały DO LOMBARDOWANIA

1) Pożyczki będą udzielane do wysokości 80% nominalnej wartości.
2) Pożyczki te są oprocentowane na $5^1/_2$ rocznie.

Przy wprowadzeniu zamierzonej pożyczki przymusowej obligacje pożyczki krótkoterminowej będą przyjmowane na równi z gotówką po kursie nominalnym (sto za sto), pożyczka zaś długoterminowa będzie zaliczona do pełnej wysokości przy rozkładzie zamierzonej pożyczki przymusowej rentowej.

Obligacje obydwu pożyczek wypuszcza się w odcinkach po 100, 500, 1000, 5,000 i 10,000 marek polskich.

Subskrypcje przyjmują wszystkie oddziały Polskiej Krajowej Kasy pożyczkowej, Pocztowa Kasa Oszczędności i Urzędy Pocztowe, Kasy Skarbowe i Urzędy Podatkowe, Banki Prywatne, Kasy i Instytucje, upoważnione przez Ministerjum Skarbu.

Do czasu wydrukowania obligacji obydwu pożyczek będą wydawane **świadectwa imienne**, które będzie można przenosić na inne osoby za zawiadomieniem instytucji, która je wydała. Świadectwom tym przysługują **wszystkie prawa**, przyznane obligacjom.

Asygnaty Polskiej Pożyczki Państwowej z roku 1918, subskrybowanej w złocie, będą przyjmowane na wpłaty nowych pożyczek według kursu, ustanowionego przez Ustawę Sejmową z dnia 24 marca przez **przyznanie im kursu uprzywilejowanego w czterokrotnej wysokości ich wartości nominalnej.**

Ministerjum Skarbu, wyposażając Pożyczki Państwowe w różne prawa i przywileje, z których nie korzystają inne papiery procentowe, starając się warunki tych pożyczek zrobić jaknajbardziej korzystnemi dla podpisujących, dołoży wszelkich sił, aby zarówno subskrypcję pożyczek, jak i ich spłatę i wypłacanie procentów uczynić jaknajbardziej łatwemi i dogodnemi dla wszystkich.

O zdrowie moralne młodzieży.

Niedawno w pismach codziennych czytaliśmy notatkę policyjną treści mniej więcej następującej:

Uwagę policyjną zwróciło zachowywanie się spacerowiczów w Alejach Ujazdowskich, przeważnie młodzieży w wieku szkolnym — urągające najelementarniejszym pojęciom obyczajowości. Patrole policyjne zaaresztowały szereg osób płci obojga — konduity nie ciekawej.

Kto miał sposobność widzieć nietylko Aleje Ujazdowskie wieczorem — ale wogóle nasze ogrody i miejsca publiczne, ten jest świadkiem cynicznego wyuzdania młodzieży, niemal dzieci — bezkarnie uprawiających najordynarniejszą rozpustę.

Taka jest dzisiaj moralność ulicy. Tak się dzisiaj bawi ta kategorja dzieci i młodzieży, dla której wogóle ulica jest jedynym salonem towarzyskim.

I można mieć wiele współczucia i wyrozumienia dla nędzy moralnej tej samopas puszczonej i zaniedbanej młodzieży, wiele oburzenia dla ich rodziców i opiekunów, wiele smutnych refleksji co do przyszłości tego pokolenia, które w zaraniu swoich lat młodzieńczych już chadza po bagnistych drogach i wśród zabójczych oparów i zgniłych miazmatów — warzy bujny kwiat uczuć i myśli swojego młodego życia.

Ale ulica zawsze była zdemoralizowana; ulica zawsze była terenem moralnego i kulturalnego niechlujstwa, trzymanego w mniej lub więcej energiczny sposób na smyczy rygorów policyjnych. Zastraszającym jest tylko fakt, że miejsca publicznych rozrywek stają się terenem, na którym bezwstydna rozpusta sprawuje swoje gody bezkarnie, a w tym koncercie erotycznych excesów — pierwsze skrzypce grają dzieci i młodzież.

Ale czy tylko ulica nam daje obrazki moralnej anarchji?

Przyjrzyjmy się dzisiejszym modnym salonom towarzyskim; obserwujmy nasze bale publiczne, na których bawi się tak zwane kulturalne i dobrane towarzystwo, mające pretensje do wysokiej kultury moralnej i estetycznej.

Stroje pań nieraz więcej obnażają wdzięków niż kryją. A sądzę, że niekoniecznie, żeby być pięknie i modnie ubraną — trzeba być ubraną nieprzyzwoicie.

A współczesne modne tańce, które zdobyły sobie powszechne prawo obywatelstwa. Nie tak dawno przecież były one wyłączną własnością repertuarów kabaretowych, na które pospólstwo wszelakiego rodzaju chodziło, aby zaostrzać stępione i zblazowane strzępy zmysłów swoich.

Dziś zaś modne salony towarzyskie stają do konkurencji z kabaretami i doprawdy w trudnej sytuacji stawiają pomysłowość antreprenerów kabaretowych, bo na coś więcej drastycznego zdobyć się już nie można.

Obserwując bale publiczne, modne salony towarzyskie i te sfery bawiące się w atmosferze dreszczy i wzruszeń zmysłowych — widzimy jak moralność ulicy coraz bardziej wspina się wzwyż, jak wzbogacona hałastra, z całym swoim rozwydrzeniem moralnym i kulturalnym zatruwa atmosferę tych środowisk, od których już mamy prawo domagać się pewnego smaku estetycznego, pewnej wrażliwości moralnej i nieco godności człowieka.

A już bez żadnego skrępowania, bez żadnych skrupułów demonstruje się całą ohydę życia w kinematografach naszych, tej najpopularniejszej i najdostępniejszej dla młodzieży rozrywce.

Typy wyrafinowanych zbrodniarzy, włamywaczy, sutenerów bierze się za bohaterów scen kinematograficznych. Świat kurtyzan i ich perypetje miłosne są jedynym tłem, na którym się akcje toczą. A wszelkie przygody i sukcesy Pochroniów, żerujących po buduarach i sypialniach i szukających ofiar dla swojej namiętności — są jedynym źródłem, z którego się czerpie pomysły dla obrazu.

Że tak jest istotnie, przytoczę jedną z reklam do obrazu p. t. „Galernik“:

„Obraz powyższy odtwarza dalszy ciąg życia notorycznego zbrodniarza i jego kochanki. Lidja Salmonowa w nowej roli kurtyzany jest urocza, żadna z kobiet nie potrafi grzechu w tak czarowne przystroić szaty, jak Lidja Salmonowa. Salmonowa jest syntezą wyuzdania; każdy jej ruch, gest, spojrzenie dyszy żądzą płomienną jak wulkany krwi“.

Na wstępie zaś motto:

> „Śpiew harfy, chutne krzyki
> i białe ciała w pląsach
> Świat wszystek się rozszalał
> jak tabuny dzikich koni
> bez uzdy bez wędzidła
> sam szatan mu przygrywał“. *)

Komentarze zbyteczne.

A przyjrzyjmy się repertuarom teatrów naszych. Sztuka w rodzaju „Kochankowie“ Grubińskiego miesiącami całymi się utrzymuje na scenie; tymczasem komedje Fredry są grane przy pustej sali. Bo sztuka, która niema w sobie silnych drastycznych pieprzyków dla publiczności dzisiejszej, tłumnie wypełniającej teatry — jest nudną i niezrozumiałą

A jaki jest poziom moralny rodziny — tej komórki społecznej,

---

*) Drukowane w „Słowie Kujawskim“, dnia 24 kwietnia 1920 r. w organie djecezjalnym. Cóż na to *opiekun djecezji*?

której od zdrowia zależy przecież cały organizm społeczny i byt narodu.

10,000 zgłoszeń o rozwody jest dzisiaj w samej tylko Warszawie.

Czy nie zastraszający to fakt rozluźnienia więzów moralnych spajających naszą strukturę społeczną i narodową.

I cytowaćby można bez końca obrazki ilustrujące stępienie wrażliwości moralnej, zanik poczucia piękna i zastraszający rozkład moralny.

Nie do nas należy badanie przyczyn, które ten rozkład powodują. My konstatujemy rzucające się w oczy fakty i uderzamy na alarm.

Na nic się zda, według nas, wskazywać piękne i szczytne ideały i budzić dla nich miłość i cześć w sercach młodzieży — a jednocześnie otaczać tę młodzież atmosferą przesiąkniętą erotyzmem i w ten sposób zabijać zdolność tych młodych serc do przejęcia się nimi i ukochania ich.

Na nic się zda, według nas, wołać o ludzi silnych charakterów i żelaznej woli i budzić tężyznę duchową — a jednocześnie kąpać tego ducha młodego w cuchnącym kale ulicznym.

Złudzeniem jest, według nas, wiara w wielką przyszłość narodu naszego — a jednocześnie tych, którzy tę przyszłość tworzyć będą — degenerować w zaraniu ich życia.

Nie morałów nam potrzeba, obficie prawionych najczęściej przez tych, których sam grzech już opuścił, i w naiwności ducha wierzących, że skutecznie w ten sposób przychodzą młodzieży z pomocą w jej trudnej niezmiernie walce z pokusami grzechu.

My żądamy jednego.

Niech się nie włóczy bezkarnie po drogach naszego życia wyuzdana rozpusta, która tchnieniem swoim zabija młode i szczytne porywy naszego ducha.

Uszanujcie te drogi — bo one są święte. Po nich kroczy siła i moc naszego jutra. Po nich stąpa młoda Polska.

A żądać tego mamy prawo.

Antoni Chościak.

Marszałek Sejmu o Pożyczce Odrodzenia.

Nie jałmużny ani poświęcenia Ojczyzna dziś żąda od ciebie, ale tylko trochę wiary w siły narodu i trochę zrozumienia własnego interesu.

Mówią, że marka nasza nie wiele dziś warta. Nieprawda! Ona tylko wtedy nie wiele warta, gdy ją dziś wydasz: ale każda marka zaoszczędzona a powierzona krajowi podnosi naszą walutę, podnosi własną wartość.

W. Trąmpczyński
Marszałek Sejmu.

Ruch odrodzeniowy wśród młodzieży akademickiej.

Zmienne są drogi myśli ludzkiej, zmienny bieg dziejowych wydarzeń, jak zmienną jest natura ludzka. Człowiek nigdy nie zatrzymał się i dziś nie zatrzyma się również w swoim bezustannym rozwoju, lecz zawsze ku lepszej przyszłości nieprzeparcie zmierza i ku celom najwznioślejszym—według jego rozumienia—kroczy. Lecz różni są ludzie, społeczeństwa i narody, więc też różne mają cele szczytne i po różnych chadzają drogach, by do ideału dojść jaknajbliżej.

A że nie jednakie świecą im ziemskie pochodnie, kagańce i ogarki, więc bójki, kłótnie i nieporozumienia częstym są ich towarzyszem. Bo to, co umysł ludzki wymyśli, co wyobraźnia ziemska wytworzy, co samoistnym, bez pomocy Wszechmocnego, tworem jest człowieka, wszystko to nie posiada mocy i zdolności, by boskie—a więc najgłębsze pierwiastki duszy ludzkiej zaspokoić.

Dopiero kiedy Bóg i Jego istność nadziemska staje się regulatorem wszechludzkich poczynań, wtedy tylko człowiek, społeczeństwo i naród, wreszcie ludzkość cała, umiejętnie i wytrwale ku najwznioślejszym celom dążą, a na ziemi takimi ścieżkami chodzą, które nieomylnie do szczęśliwości prowadzą, i życiem ludzkiem tak przez swe światło kierują, że choć o setki i tysiące wiorst narody i ludzie od siebie się znachodzą, zawsze i wszędzie Bogu i własnej społeczności jednako i ze wszystkich sił duszy i umysłu służą.

Odrodzenie narodów już świta.

Wojna proces nawrotu ku ideałom Chrystusowym tylko przyśpieszyła. Drzemka duchowa — skończona. Drżyjcie szarlatani!

W tym ogólnym pochodzie młodzież niepoślednie miejsce we wszystkich krajach zajmuje. Widać to z nadesłanych nam od pokrewnej ideowo młodzieży, artytykułów poniższych.

J. L.

I. Młodzież szwajcarska.

Bazylea, kwiecień, 1920 r.

Z założeniem w Zurychu w maju 1904 r. akademickiego stowarzyszenia młodzieży pod nazwą „Renaissance" (Odrodzenie) *), wpłynął do życia studenterji szwajcarskiej nowy zupełnie prąd. „Odrodzenie" bowiem jest organizacją zupełnie odrębną od dotychczas istniejących na gruncie tutejszych zakładów naukowych.

Na ukształtowanie się ideologji naszego stowarzyszenia złożyły się m. in. wpływy francuskie i niemieckie. *Leoverein* z Insbrucka i *Görresgesellschaft* z Monachjum oddawna już wniosły na teren akademickich ugrupowań zainteresowania intelektualne, przyczyniły się więc do obudzenia żywszego ruchu umysłowego wśród studentów. Aby zrozumieć doniosłość tej innowacji, trzeba sobie dobrze zdawać sprawę, że przecież młodzież akademicka środkowej Europy całą swą energję zaprzepaszczała w pijatykach i burdach — słowem w życiu burszowskich korporacyj.

Nic przeto dziwnego, że powyżej wymienione stowarzyszenia młodzieży katolickiej, wyrosłe z przywiązań do swoich przekonań, nie mogły zgoła istnieć w atmosferze „knajpiarskiej"!

Obok tych dwu organizacyj niemieckich w tworzeniu „Odrodzenia" decydujący wpływ odegrały stowarzyszenia francuskie. Dwaj założyciele „Odrodzenia" dłuższy przeciąg czasu spędzili w Paryżu i przestudjowali pracę w „*Cercle du Luxembourg*" i w „*Reunion des Etudiants*".

„*Sillon*" **) zaś, — ten oryginalny a ponętny twór młodych katolików francuskich — rozbudził zainteresowanie ku akcji społecznej i otworzył oczy, iż bez udziału w życiu, bez zaprawy bojowej, mowy być nie może o wszechstronnem przygotowaniu się do życia.

---

*) Dziwnym a jednocześnie całkiem zrozumiałym zbiegiem okoliczności, zgoła niezależnie powstały i w Polsce organizacje młodzieży akademickiej „Odrodzenie".— Fakt ten stwierdzamy z najwyższą radością i wiarą, że świat musi się odrodzić w duchu ideałów Chrystusowych i narodowych, zrozumienie bowiem tej potrzeby i wyłączności drogi jest coraz szersze! *(Przypisek Redakcji.)*.

**) Twórca „Sillon'u" Marc Sagnier d. 25 marca b. r. odwiedził Koło „Odrodzenia" w Warszawie. — Pisaliśmy o tem w № 2 „Prądu" str. 76—77.

(P. R.).

Tak więc „Odrodzenie“ w Zurychu nie mało zawdzięcza Francji i Niemcom.

Cele naszego stowarzyszenia ujęliśmy w trzy punkty: 1) głębokie i staranne wyrabianie umysłowe i moralne w duchu ideałów katolickich i narodowych; 2) pogłębianie obywatelskiego uświadomienia; 3) rozwój życia koleżeńskiego. Pracę naszą urzeczywistniamy przez urządzanie wieczorów dyskusyjnych, zebrań członkowskich, przez krzewienie uświadomienia religijnego i narodowego w szerokich masach społeczeństwa.

Wybór nazwy „*Odrodzenie*“ (Renaissance) spotkał się wnet z powszechnem uznaniem. Odczuto odrazu, że, dzięki nazwie, następuje jeszcze bliższy związek z epoką owych bohaterów o wykształceniu wszechstronnem, gdy Leonardo da Vinci tak samo dobrze władał piórem literata, jak i cyrklem geometry lub pędzlem malarza, gdy Rafael, tchnąwszy w obraz nieśmiertelne piękno Chrystjanizmu, oddał cześć duchowi starożytności w Parnasie, gdy wielbiciel Vergilego Dante Alighieri, który rozpoczął zwycięski pochód „Odrodzenia“, był jednocześnie wielkim piewcą chrześcijańskiego ideału. Mimowoli narzuciły się przykłady tych, którzy potrafili łączyć wiecznie stare i wiecznie nowe ideąły katolicyzmu z nowemi formami, które każdy wiek na swój sposób wytwarzać musi.

Nazwa związała nas z uduchowioną postacią humanisty Tomasza Morusa, męczennika za wiarę katolicką, jakoteż i z tym ruchem, który słusznie nazywa Thureau-Dangin „odrodzeniem katolicyzmu“, a któremu przodują katolicy angielscy Newman, Manning i Wiseman.

Zrozumieliśmy, jakie stanowisko zająć w dziejach kultury winniśmy i jaką rolę możemy odegrać. Nic przeto dziwnego, że praca rączo poszła naprzód i wkrótce mogliśmy się poszczycić doniosłymi rezultatami, których dowodem choćby coroczne sprawozdania.

W r. 1913 powstała w innem środowisku akademickiem, w Bazylei myśl utworzenia organizacji młodzieży katolickiej. Gdy o tem dowiedziało się „Odrodzenie“ w Zurychu, wysłało swych delegatów i dn. 7 lipca 1913 r. powstała na gruncie Szwajcarji nowa placówka odrodzeniowa. „Renaissance“ z Zurychu i Bazylei stworzyły związek, celem wzajemnego wspierania się i rozpowszechniania nowych idei w społeczności akademickiej.

W r. 1916 znów i Fryburg ze swoją „Artusrunde“ przyłączył się do związku, a 22-go stycznia 1917 r. i berneńskie „Odrodzenie“.

Tak więc, już na drugim zjeździe delegatów poszczególnych kół, wzięli udział przedstawiciele czterech stowarzyszeń „Odrodzenia“. W r. 1916 powstała także organizacja w Genewie i Neu-

châtelu, — słowem, ruch odrodzeniowy objął całą prawie akademicką młodzież katolicką Szwajcarji.

Najważniejsze i najbardziej pociągające — to jasne i mocne przekonanie, iż pracą swoją przyczyniamy się do odnowienia świata po wielkiem doświadczeniu dziejowem. My, młodzież katolicka, świadoma potęgi, którą mamy na swe rozporządzenie, ufna w zwycięstwo dobra nad złem i niesprawiedliwością, idziemy naprzód ku świetlanej przyszłości!

Na trzecim zjeździe delegatów z dn. 29 maja 1919 r. postanowiono stworzyć dokładną i spoistą władzę centralną, gdyż bez jednolitego steru, niema mowy o twórczej i wytrwałej akcji.

Nie będziemy się rozwodzili nad pracą w poszczególnych kołach, z których każde żyło swem indywidualnem życiem, zachowując jednocześnie ścisłą łączność w kierunku ujmowania spraw i zagadnień organizacji.

Pozwolę jednak sobie na przytoczenie ustępu ze sprawozdania Koła Zurychskiego z r. 1919.

„Sierpień 1916!

Minęły dwa lata krwawej, dziejowej wojny. Nie wiadomo, ile jeszcze upłynie. Jedno tylko jest jasne, że jest to sąd, rozrachunek z dotychczasową kulturą, tak szumnie i dumnie zwaną współczesną, z zasadami, któremi rządziły się narody i państwa, z teorją i praktyką życia gospodarczego i ubóstwioną filozofią uwielbionych wielkości ludzkich! Czyż było tu miejsce na dawne stare ideały, czyż można było mówić o werbowaniu młodzieży do ich szeregu?

Atoli moc i wytrwanie po naszej stronie. Nie poomacku przecież szukamy. Ze stolicy Piotrowej płynie ku nam życiodajne światło i czujemy, że zdążamy drogą właściwą i *najkrótszą* do celu. Jesteśmy wolni. Poszukiwaczami jesteśmy! Stąd też „Odrodzenie“ nie poświęca się jednej jakiejś gałęzi wiedzy, nie wiąże się z żadnym programem partyjno-politycznym. Nie pozwolimy sobie odebrać prawa, abyśmy jako studenci, zagadnienia sporne doby bieżącej, problematy i hypotezy naukowe, drogi i bezdroża sztuki z całą swobodą badać, rozważać i dociekać nie mogli, aby po ukończeniu studjów za — lub przeciw jakiejś idei z całem przekonaniem się opowiedzieć.

W ramach „Odrodzenia“ panuje wspaniałomyślność, która zabezpiecza swobodę, nieskrępowany rozwój indywidualności, a tem samem przyczynia się do bogactwa i rozwoju idei i życia społecznego“.

(Jahrbuch des Verbandes der Renaissance-Gesellschaften 1916 — 1919 p. 33 — 34. Freiburg Schweiz, Paulus — Druckerei 1919.).

Przytoczę jeszcze kilka słów ze sprawozdania berneńskiego „Odrodzenia“.

„Z pośród referatów wygłoszonych w stowarzyszeniu zwrócić należy uwagę na kilka, w których poruszono zagadnienia polityczne wybitnie aktualne, m. in. dr. Schneller z Zurychu wygłosił odczyt p. t. „Kościół a państwo“. Wywiązała się ożywiona dyskusja, w której udział brali posłowie do parlamentu i młodzież akademicka. P. Feigenwinter, deputowany, ujął całą politykę kościelną w trzech punktach: samodzielne i odrębne organizacje, własne zarządy i usilne podtrzymywanie działalności religijnej Kościoła.

Wśród referatów religijno-filozoficznych specjalną uwagę poświęcić musimy niezwykle głębokiemu odczytowi słynnego pedagoga W. F. Foerstera, który jako poseł bawarski przebywał w Szwajcarji zimą 1918 r. Przy przepełnionej sali mówił prof. Foerster w ciągu $1^1/_2$ godziny na temat: *Nietsche i psychika współczesnych ludzi, przyczynki do psychologji i terapji antychrystjanizmu.*

Wielki uczony i znakomity mówca trzyma Foerster w napięciu uwagę słuchaczy: przemówienie swoje skierował przedewszystkiem do akademików. Prelegent podkreślił, że Nietsche w gruncie rzeczy był niczem innem, tylko uosobnieniem współczesnego antychrześcijańskiego kierunku, ze swojem ustawicznem błądzeniem i poszukiwaniem, ze swym poziomym materjalizmem i abstrakcyjnem, rujnującem intelektualizmem kultu „ja“ i nadczłowieczeństwa. Na przedziwnie uderzających i przekonywających przykładach wyjaśnił prawdę i dobroczynność chrystjanizmu. Jednostronnej nauce szkolnej przeciwstawił życie rzeczywiste, bezwzględnej przemocy — przebaczającą i wyrozumiałą miłość. Zakończył prof. Foerster swój odczyt złożeniem hołdu tym wszystkim, którzy mimo trudności i przeszkód, mimo szyderstw i niedowierzań głoszą ewangelję miłości i podnoszą ludzkość. W dyskusji, jaka się rozwinęła, wzywał prelegent młodzież akademicką do intensywnej pracy społecznej.

Otóż w tej pracy nie daliśmy się wyprzedzić nikomu. Wytrwała zaś praca społeczna leży przecież w równym rzędzie z wyrobieniem moralnem i umysłowem. Rozpoczęliśmy więc cały cykl odczytów w związkach robotniczych, zwłaszcza troską szczególną otaczając młodzież. Jak dotąd wygłosiliśmy następujące m. in. referaty: „Kościół a własność“, „Kościół a państwo“, „Socjalizm a demokracja“, „Czy socjalizm da się pogodzić z katolicyzmem?“ i t. d.

Pojmujemy dobrze, że bez utrzymania żywego kontaktu ze społeczeństwem próżne będą nasze wysiłki w przyszłości, nie będą one bowiem miały podstaw w duszach naszych“.

Berneńskie „Odrodzenie“ za hasło wzięło sobie te słowa: „Duszą kultury jest kultura dusz“. Otóż nie zdobędzie się jej,

jak wykazała wojna, bez zreformowania życia młodzieży, tak iżby czuła ona nie tylko obowiązek, ale i wprost fizyczną potrzebę pracy społecznej.

Tak też i dzieje się u nas. Coraz to grono nasze się powiększa i coraz to głębiej wnikamy w życie swoje i otoczenia.

Nie będę rozpisywał się szerzej; zajęłoby to bowiem conajmniej tyle stronic, ile nasz „Jahrbuch" — to znaczy 94 stron! Na zakończenie tylko pragnąłbym zwrócić uwagę waszą na wykwitanie w różnych krajach i środowiskach „Odrodzeń", co wskazuje potrzebę zorjentowania się w nowych drogach i świadczy o tem głęboko żywione przez nas przekonanie, że tak jak do wojny, dziać się nadal nie może; oczekiwać bowiem musielibyśmy takiego samego kataklizmu — i przegranej.

Młodzież na całym świecie musi się odrodzić, zrozumieć potęgę ducha oraz wartości moralnych i na nich, a nie na materjalnej kulturze budować gmach bytu społecznego i politycznego.

Razem więc młodzi przyjaciele! Przed nami wielkie zadanie, wielka odpowiedzialność, ale i *wielka* wspaniała przyszłość!

Aleksander Fick.

II. Młodzież włoska.

Turyn, 3 czerwca, J920 r.

Zrzesza się i działa. Jest we Włoszech 40 kół młodzieży uniwersyteckiej katolickiej, a w tem 9 kół młodzieży żeńskiej. Stowarzyszonych słuchaczów i słuchaczek wyższych uczelni jest razem 5.000. Szkoły średnie i niższe wykazują podobny stosunek. Najliczniej bodaj rekrutuje się młodzież ze sfer robotniczych i wiejskich: wszystka ona uczy się i działa pod sztandarem prawdy katolickiej, jako Związek Młodzieży Katolickiej Włoskiej — Gioventu Cattolica Italiana.

Kto skupił tę młodzież i tchnął w nią ducha karności, poświęcenia i czynu? — Duchowieństwo włoskie — odpowiada słynny pisarz katolicki Mgr. Pasquale Morganti, arcybiskup Rawenny. Duchowieństwo to właśnie, pisze Morganti, zwróciło się do młodzieży swego narodu z Chrystusowem wezwaniem: *Sequere me!* i w całych Włoszech legjony, nieprzeliczone falangi garną się chętnie i posłusznie do pracy i walki za świętą sprawę katolicką. A bojowe te kadry, młodzieńczą energją podniecane, budzą w starszem pokoleniu zdumienie i pełen zachwytu okrzyk: ależ to ruch opatrznościowy! Myśmy nie domyślali się istnienia tej siły, nie doceniali nagromadzonych w młodem pokoleniu zasobów życiowych... Więc usiłujmy i to bezzwłocznie wyzyskać te przedziwne moce, uregulujmy prąd ten nieprzeparty—w nasze wstępuj szeregi młodzi ukochana, do czynu się rwąca.

Młodzież włoska, dumną się czuje z zajętego stanowiska i na zachwyty starszych coraz bardziej wytężoną i umiejętną odpowiada pracą. Zdala trzymając się od czynnej polityki, nie jest jednak obojętną na najistotniejsze swego narodu przeżycia i potrzeby, głównie jednak opanowuje niwę społeczną, szerzy kulturę i oświatę, wreszcie zaprawia się do życia obywatelskiego.

Pracę na niwie społecznej ułatwia sobie młodzież zwartą i szeroko zakreśloną organizacją. G. C. I. dzieli się na odłamy prowincjonalne, a na czele każdego z odłamów stoi Rada Wykonawcza. Zadaniem Rady to właśnie organizowanie po miastach i wioskach kół młodzieży. Każdorocznie na wiosnę odbywa się w siedzibie Rady zjazd delegatów wszystkich kół, celem omówienia spraw organizacyjnych, potrzeb chwili i programowych zadań. Energji swych przywódców i niestrudzonych działaczy Związek zawdzięcza nieustanny przyrost członków. Rada piemoncka np. przewiduje, iż w roku bieżącym liczba sabaudzkiej, podalpejskiej młodzieży, zrzeszonej w koła, przewyższy 10,000.

Tegoroczny zjazd piemoncki pod przewodnictwem ruchliwego prezesa *R. Vuillermin'a* uchwalił potrzebę perjodycznego urządzania „Tygodni Społecznych"— *Settimana Sociale.* Tydzień taki, urządzany w każdym powiecie, winien się stać imponującą manifestacją Wiary i żywotności zorganizowanej i niezorganizowanej młodzieży. Program wypełnią uroczystości kościelne i wspólne praktyki religijne oraz plenarne posiedzenia i obrady uczestników. I nietylko obrady. Specjaliści prowadzą kursa socjologji, apologetyki, gier i zabaw sportowych. Ponad tem wszystkiem góruje usiłowanie wszczepienia w młodych pracowników ducha propagandy. A rzecz to nietrudna. Święty ogień rozniecony na kursach tygodniowych pochłania i trawi coraz to szersze kręgi łatwo zapalnego materjału, jakiem jest młodzież, skłonna zawsze do Dobra, Prawdy i Piękna, do ideału.

Kierownictwo pracy ideowo-społecznej ujęła w swe ręce *młodzież uniwersytecka.* Młodzież ta, żądna oparć silnych i trwałych, poddaje się bez zastrzeżeń wskazaniom Nauki Objawionej. Znamiennym tego przykładem jest Koło Akademików w Parmie, od szeregu lat słuchające w dni świąteczne systematycznych wykładów z dziedziny religijnej, prowadzonych przez uproszonego teologa.

Organem młodzieży włoskiej, obejmującym całokształt jej organizacyj, prądów, ideałów i poczynań jest: „La Rivista dei Giovani" — kwartalnik, wydawany przez Spółkę Wydawniczą w Turynie. № pierwszy ukazał się pod datą 23 maja r. b. Dzień to pamiętny odsłonięciem pomnika ks. Jana Bosco, wielkiego wychowawcy i apostoła młodzieży. Na zeszyt programowy składają się takie świetne pióra jak markiza Crispolti, dramaturga Ellero, Mgr. Constantino i innych. Kwartalnik ma zapewnione współ-

pracownictwo najwytrawniejszych pedagogów, belletrystów i działaczy społecznych.

Wykazana akcja młodzieży włoskiej dowodzi, jak szerokie plany i zamiary ona sobie zakreśla. Pragnie mianowicie być ożywiona duchem *katolickości*, czyli *powszechności*. Pragnie upowszechnić chrześcijańskie ideały, spoić w jedno młodzież wszystkich narodów katolickich, aby w ten sposób, wspólną pracą, przyśpieszyć chwilę odrodzenia przez powszechne braterstwo narodów.

Wreszcie na zakończenie muszę dodać, że na uroczystości odsłonięcia pomnika ks. Jana Bosco, wzniesionego kosztem byłych wychowańców salezjańskich, swemu nauczycielowi i dobroczyńcy — mieliśmy przyjemność gościć liczne grono kolegów i przyjaciół Polaków, którzy tu przybyli jako przedstawiciele szlachetnego narodu polskiego dla uczczenia wraz z nami tego wielkiego apostoła młodzieży.

Cieszyliśmy się bardzo, że przy tej okazji mogliśmy się zetknąć z przyjaciółmi Polakami i w czasie podniosłego nastroju na akademickim wieczorku kilka chwil serdecznych przepędzić.

A. O.

III. Młodzież angielska *).

Croydon, kwiecień, 1920 r.

Dziś katolik angielski z trudem zrozumieć potrafi, w jakim stopniu położenie, które obecnie w społeczeństwie swojem zajmuje, różni się od tego, które było udziałem przodków jego z wieku XVIII oraz czasów jeszcze dawniejszych, z doby prześladowań i bojkotów publicznych **). Zresztą nie dawne to przecież czasy, gdy katolicy angielscy uchodzili w państwie swojem za rodzaj parjasów. Gdy rozmawiać z katolikiem w latach podeszłych i o pamięci wrażliwej, odnajduje się w jego wspomnieniach przeżycia typu ludzi z klasy uciskanej i odsuwanej od wpływu. Ś. p. M. Wilfrid Ward w swej klasycznej biografji kardynała Wiseman'a *(The Life and Times of Cardinal Wiseman)* opisał dokładnie warunki bytu społeczności katolickiej podczas XVIII stulecia:

„Wtedy to otrzymali oni te cechy charakterystyczne, które w znacznej mierze pozostały w pamięci Anglików do dnia dzisiejszego. Nie łączyli się zupełnie ze swymi sąsiadami; związki małżeńskie zawierali pomiędzy sobą. Całkowicie odsu-

---

*) „Revue des jeunes".

**) Anglja od kilkudziesięciu lat ulegać poczęła wpływom katolickim, nawrócenia coraz to częstsze zwłaszcza od r. 1845, kiedy to J. H. Newman przeszedł na łono kościoła katolickiego. Aczkolwiek do dziś ilość katolików w Anglji jest stosunkowo niewielka, w porównaniu jednak z niedawnemi czasy spostrzedz łatwo, iż nieustannie wzrasta, i co najważniejsze, w szeregi synów kościoła zaciągają się świeczniki myśli i kultury angielskiej. (Przypisek Redakcji)

nięci od życia publicznego, pozbawieni uniwersyteckiego wykształcenia i, naogół biorąc, nie mając możności brania udziału w życiu angielskiem, ci z katolików, którzy wiernie wytrwali przy wierze swych ojców, coraz to wyłączniej poświęcać się poczęli rolnictwu i wszelkim pracom wiejskim, które tak dobitnie charakteryzują Squire'a. Wskutek tego skończyło się na tem, że katolicy zdobyli takie cechy wyróżniające ich z ogółu Anglików, i te zainteresowania, które na krótko przedtem ujawniać poczęła klasa duchowieństwa anglikańskiego. Squire'owie zrzadka bardzo zdobywali się na odwagę brania udziału w sprawach krajowych".

Dziś jednak, jak to pierwszy lepszy przechodzień, mało nawet poinformowany o życiu angielskiem, spostrzedz musi, nastąpiła radykalna zmiana. Od pewnego już czasu, a obecnie więcej niż kiedykolwiek w dziejach Anglji protestanckiej, katolicy odgrywają niezwykle wybitną rolę w życiu politycznem i socjalnem, jak w ojczyźnie, tak i w Imperjum Brytyjskiem. Spotykamy katolików na stanowiskach najbardziej odpowiedzialnych w armji, marynarce, administracji; nie mało katolików zajmuje wybitne stanowiska i w dyplomacji, a wśród tych, niejeden rządzi kolonją lub związkowem dominium. Przytem katolicy nietylko nie są wykluczeni z wyższych szkół publicznych, ale mają swe własne szkoły, które cieszą się słusznie zupełnie tą samą sławą, co słynne uczelnie starej Anglji. Wreszcie, by przygotować się do służby publicznej, której poświęcają się w liczbie ciągle wzrastającej, wstępują coraz częściej do wielkich uniwersytetów angielskich, gdzie w większości wypadków traktowani są narówni z anglikanami, a już nigdy jako przedstawiciele klasy upośledzonej, nielubianej i podejrzanej.

Zazwyczaj tolerancja i pomyślność są niebezpieczeństwem większem, doświadczeniem groźniejszem niż niepopularność i ucik. Nic przeto dziwnego, że narzuca się pytanie, czy katolicy dzisiejsi, od chwili, gdy poczęto się z nimi liczyć, potrafią wynaleźć odpowiednie środki, by zabezpieczyć swoją jednolitą dotychczasową organizację i głęboką wiarę, która z nich promieniowała podczas dni prześladowań. Wyczerpującej jednak odpowiedzi na to pytanie dać nie możemy, zaprowadziłoby nas to zbyt daleko. Trzeba przecież byłoby rozpatrzeć istotę, doniosłość i wpływ zasadniczych dzieł katolickich, takich np. jak *Zjednoczenie Katolików Anglji;* mielibyśmy do zbadania pracę *Guilde*, której zadaniem jest zapewnić zasadom katolickim udział w rozwiązywaniu zagadnień społecznych, a której wpływ i znaczenie nie przestaje wzrastać.

Następnie *Guilde of Ranson*, utworzona celem ożywienia na ziemi angielskiej pielgrzymek, atoli od dłuższego już czasu nieczynna, także musiałaby zatrzymać naszą uwagę. To samo uczynić musielibyśmy z takimi dziełami propagandy katolickiej, jak znakomite *Stowarzyszenie dla rozpowszechniania prawdy katolickiej*, którego wpływ sięga bardzo daleko, to znów wysiłki, by wytworzyć wzajemne w społeczeństwie porozumienie jak np. *Catenian Society*. Należałoby zapuścić się daleko i głęboko, by dokładnie zanalizować problemat katolickiej organizacji.

Lepiej natomiast napoczątku uczynimy, gdy ograniczymy się na jednej dziedzinie działalności, wybranej z najbardziej doniosłych i przyjrzyjmy się, co tu katolicy czynią, aby stać się siłą, rozpowszechniać swą naukę i wzajemnie ze sobą być w ciągłym kontakcie.

A więc przejdźmy do uniwersytetów angielskich.

Uniwersytecka działalność katolików datuje się od r. 1895. Wtedy to bowiem kardynał Vaughan otrzymał od papieża upoważnienie dla studentów katolików do wstępowania na uniwersytety państwowe. Na początku jednak jedynie świeccy studenci korzystali z pozwolenia papieskiego, lecz wkrótce i duchowni poczęli uczęszczać do wyższych zakładów naukowych, tak, że powstała *Katolicka Rada uniwersytecka*, której zadaniem jest czuwanie nad prawami i losem studentów. To nawiedzanie środowisk niekatolickich przez studenterję katolicką od pierwszej już chwili okazało się doświadczeniem szczęśliwem, jak o tem świadczy sam kardynał Vaughan w memorjale, przedstawionym Stolicy Świętej w r. 1903. Ruch ten odtąd ogromnie się wzmógł; stwierdzić można, że bez przerwy wzrasta liczba katolików obdarzonych tytułami profesorskimi i innymi stopniami uniwersyteckimi, wzrasta też i ilość studjującej młodzieży katolickiej.

Nie jest jednak pod tym względem rzeczą łatwą przeprowadzić dokładną statystykę. Z lat ostatnich niepodobna tego zupełnie uczynić, tak, że wszelkie cyfrowe zestawienie, a których używać będziemy, poczynione są całkiem dorywczo.

A więc w Oxsfordzie studjuje obecnie 3.000 studentów, w tem tylko 100 katolików świeckich i niewielka liczba duchownych. W Cambridge mieszka około 5.000 akademików, wśród nich katolików znów 100. A więc nie wielu katolików uczęszcza na wykłady w dwu najstarszych uniwersytetach Anglji, ale da się to łatwo zupełnie wytłomaczyć. Dziś w Anglji uniwersytetów jest 17, a zatem wiele więcej niż dawniej. W każdem z nich jest niewielka grupka katolików, lecz silnie i dobrze zorganizowana. Tak np. 200 w Liverpolu, w tem 125 studentów i 75 studentek. W innych uniwersytetach należałoby dopiero przeprowadzić statystykę, atoli rezultat niezawodnie wykazałby, że ze względu na stosunek katolików do nie-katolików w społeczeństwie Królestwa Zjednoczonego, uniwersytecki ruch katolicki w żadnym razie nie może być lekceważony.

Co zaś do organizacji i znaczenia w życiu akademickiem katolicy angielscy mogą się naprawdę poszczycić dużymi rezultatami swej pracy. W Oxfordzie istnieją cztery środowiska katolickie: *Campion Hall*, tak nazwane ku czci Jezuity, który poniósł śmierć męczeńską podczas prześladowań za rządów królowej Elżbiety, *St. Benet's hall*, *Dom Studjów* dominikanów i *Dom Studjów* franciszkanów. Nadto dodać trzeba *Dom Studjów Św. Frideswide,*

gdzie mieszkają zakonnice i studentki z uniwersytetu. Studenci katoliccy tworzą *Newman Society*, którego praca przypomina często akcję społeczną Francuzów.

Najwybitniejszymi katolikami z grona profesorów jest prof. F. de Zulueta, nazwany w grudniu 1919 r. *Regius Professor* prawa cywilnego (jest to pierwszy od czasów Rennaissance'u katolik, któremu powierzono tę godność), następnie O. Martindale T. J., słynny znawca literatury klasycznej, F. F. Urqubart, lektor nowożytnych języków. Nie trzeba także zapominać, że Oxford jest obecnie siedzibą zarządu *Guilde społecznej* i że ta potężna organizacja, aczkolwiek niezależna od uniwersytetów, często jednak wchodzi w styczność z życiem akademickiem. Np. w marcu b. r. odbył się w Oxfordzie szereg odczytów urządzonych dla studenterji, tak zw. undergraduates, n. t.: „*Religja i Życie*". O. Plater T. J., jeden z najbardziej czynnych kierowników *Guilde* społecznej, z *Campion Hall* i O. Martindale T. J. mieli doskonałą okazję zapoznania wielkiego audytorjum słuchaczów z katolickim poglądem na życie.

W Cambridge organizacja katolicka przypomina w głównych zarysach pokrewną Oxfordską. *Dom Św. Edmunda* odpowiada *Campion Hall*. Młodzież studjująca skupia się w *Fisher Society*, które nosi nazwisko katolickiego biskupa z XVI w., oraz w *Katolickiem Zjednoszeniu młodzieży*. W grudniu 1919 r. Benedyktyni z Downside założyli w Cambridge zakład naukowy. W końcu i tu znajduje się dobrze prosperujący oddział *Guilde* społecznej.

W Londynie uniwersytet składa się z kolegjów, rozrzuconych po całym mieście, co utrudnia niezwykle wszelką pracę organizacyjną. Istnieje jednak od 10 lat bardzo żywotna organizacja młodzieży katolickiej: stowarzyszenie to może się poszczycić najwspanialszymi wynikami i ciągle wzrastającą liczbą członków. Na uniwersytecie w Liverpool'u organizacja katolicka powstała przed 8 laty i dziś jest bardzo czynnym i dobrze rozwijającem się stowarzyszeniem.

Na wszechnicach w Glasgowie i Edinbourgu istnieją również bardzo pokaźne i pełne zapału organizacje studentów katolików. W Glasgowie akademickie stowarzyszenia męskie i żeńskie wykazały podczas ubiegłej zimy wielką działalność, która ujawniła się przedewszystkiem w urządzeniu konferencyj dla ogółu studentów uniwersytetu, wygłoszonych przez najwybitniejszych działaczy i uczonych katolickich Wielkiej Brytanji. Tu też powstał projekt wizyt między uniwersytetami, tak, że w lutym b. r. z inicjatywy O. Martindale z Oxfordu założono *Inter university Magazine* dla użytku wszystkich studentów katolików. Pismo to ma na celu skoordynowanie akcji wród tej młodzieży. Na przyszłość więc, ktoby chciał zapoznać się uniwersytecką działalnością katolików, będzie musiał zwrócić się do tego pisma.

W końcu trzeba zaznaczyć, że studenci katolicy, udoskonalajac działalność swą, przyczyniają się walnie do przysporzenia dobra, spokoju i wzajemnego porozumienia się członków narodu angielskiego. Wojna dokonała wielkich wstrząśnień jak w życiu duchowem, tak i społecznem Anglji. Co się tyczy życia duchowego spostrzeżono nietylko wielką skłonność do tolerancji względem katolików, ale także (co charakteryzuje także i środowiska akademickie) potrzebę poznania u źródeł, jaką w gruncie rzeczy — naprawdę, — wyznaje naukę Kościół. Akcja katolicka uniwersytecka, którą przejrzeliśmy, dzięki konferencjom publicznym, zadośćuczyniła tej właśnie potrzebie, którą, dodać trzeba, charakteryzuje dziwny niepokój. Z drugiej strony, zdając sobie sprawę, że niedomagania społeczne tak samo dręczą Anglję, jak i inne kraje, zajmują się katolicy coraz więcej katolicką *Guilde* społeczną, która, jak się zdaje, reprezentowana jest na wszystkich wszechnicach Zjednoczonego Królestwa. Koła studjów tej to *Guilde* mają na celu zapoznanie studentów katolików z nauką kościoła w dziedzinie zagadnień społecznych; cały szereg zebrań publicznych zorganizowanych przez *Guilde* w środowiskach akademickich rozbudził zrozumienie dla tej nauki i chęć ofiarnej pracy.

Z całą też pewnością rzec można, że katoliccy studenci wcielą z tej nauki w życie to, co doskonale wypowiedział kardynał Bourne w adresie wystosowanym do *Newman Society* w listopadzie 1919 r.:

> Nie powiedziałem, aby odpowiedzialność wasza mniejszą była z racji tego, co się dokoła nas dziś dzieje. Niektórzy mówią o niebezpieczeństwie finansowem. Atoli istnieją groźby o wiele większe. Zapanował powszechnie nastrój niepewności i obawy. Przyszłość się zaciemniła, stało się to na skutek tego, że odrzucono za dni naszych jedyne zasady, które potrafią regulować stosunki pomiędzy ludźmi. A stąd wynika, że Kościół katolicki ma dziś więcej do czynienia niż kiedykolwiek. A to znów nic innego nie znaczy, jeno to, iż misja wasza polega na ukazywaniu i czynieniu dotykalnem katolicyzmu. Kościół jest źrółdem, składem (store-house) doświadczeń. Przez pełną współczucia działalność na terenie społecznem ci, którzy wyznają wiarę katolicką, winni dać światu coś z tego, co sami z tego źródła zaczerpnęli.

Na ogół mówiąc, przyszłość Europy zależy od wierności katolików, zwłaszcza elity katolickiej; od tych, którzy zbroją się w uniwersytetach, by stać się w przyszłości administratorami, kierownikami opinji w swych krajach. Wierzymy głęboko, że katolicy z uniwersytetów angielskich, łącząc się między sobą na terenie akademickim w oczekiwaniu chwili, gdy stworzą szeroką organizację narodową, usprawiedliwią zaufanie, które w nas wzbudzają.

A. W. G. Randall.

W trosce o naszą kulturę umysłową.

Stosunek społeczeństwa do nauki.

W dn. 7—10 kwietnia b. r. odbył się w Warszawie pierwszy Zjazd naukowy w Wolnej Niepodległej Polsce.

Odbył się.

Ogół społeczeństwa przeszedł nad nim do porządku swych codziennych trosk, nie zdając sobie zgoła sprawy z doniosłości i wpływu jego na całą naszą przyszłość kulturalną, a co zatem idzie, i w dziedzinie elementarnych podstaw bytu. Nie wyciągnięto żadnej linji orjentacyjnej w dobie zakładania fundamentów Najjaśniejszej Rzeczypospolitej naszej.

Dezyderaty i uchwały przekazano fachowcom do rozpatrzenia; w dziedzinie wiedzy ścisłej zapewne będzie to nie bez znaczenia i przyczynić się może do rozwoju nauki w Polsce.

Ale czujemy, zwłaszcza my, młodzi, że jakoś sprawy te załatwiono niedbale: nie są tu winni uczeni, bynajmniej!

Wyrzut zrobić trzeba szerszemu ogółowi, iż się nie zainteresował ani obradami, ani uchwałami i dezyderatami.

Kompetencje w danym wypadku wystarczą zwykłe: pragnienie wiedzy, zrozumienie dla myśli ludzkiej i jej znaczenia dla życia jak indywidualnego, tak społecznego i państwowego.

Niestety, inteligencja nasza polska naogół wykazała całkowitą prawie obojętność, nie dorosła jeszcze do ocenienia i ukochania wiedzy i kultury.

Obojętność ta zatrwożyć by mogła, gdyby nie wiara w niespożytą energję duszy polskiej, która mimo wiekowy przeszło ucisk zdołała wznieść się — co prawda, w nielicznych jednostkach, tych nieustannych ambasadorach Polski podczas jej niewoli — na wyżyny wielkiej nauki i sztuki.

Ale tak być na przyszłość nie może!

Dziś inteligencja musi wytworzyć tę pośrednią warstwę między szczytami kultury a jej nizinami. Niechby tu pamiętano choćby o typie francuskiego *bourgeois*, który w ciągłej trosce o poziom wykształcenia i inteligencji ugruntowuje nieustannie w całych pokoleniach zdolności, które z czasem wprost się w instynkt przetwarzają, ku wznoszeniu się na wyższy szczebel cywilizacji.

Tak, społeczeństwo nasze w znacznej mierze nie dorosło do zajmowania się sprawami nauki i sztuki, uważa się je — ten sposób pojmowania kwalifikuje wraz stopień przygotowania myślowego — za rzecz, całkiem od życia oderwaną, dobrą dla ludzi nierealnie myślących i t. d. Jeżeli jednak uświadamiano sobie chwilami,

że dzięki tym to „nierealnie myślącym ludziom“ Polska znaną była zagranicą, wtedy na krótko, ale za to głośne brzmiały hymny uwielbienia dla poświęceń, dla bohaterskich wysiłków tego lub owego uczonego.

I na tem się zwykle kończyło!

Brak społeczeństwa w pracy twórczej, czy propagatorskiej w dziedzinie nauki powodował zjawisko, na które skarżą się wszyscy ci, którzy naszemu życiu przyglądali się długo bardzo i głęboko do duszy naszej zajrzeli. Mam tu na myśli mianowicie brak ciągłości w pracy. Umierał uczony; nie było komu podjąć nici jego wysiłków — i tak raz wraz, w każdem pokoleniu, jak mówi Wyspiański, przeorywać trzeba było skibę, by znów ją wnet zasypać.

Trzeba ciągle rozpoczynać *ab ovo*, ale to przecież syzyfowa praca, w skutkach bardzo niebezpieczna dla wszelkiej państwowości i wszelkiego życia społecznego. Na tę dorywczość mogliśmy *sobie pozwolić* — tak, *pozwolić* — w dobie niewoli, bo inni, wrogowie nasi, podtrzymywali nas mimo własnych, ma się rozumieć, chęci; siłą kontrastu i reakcji skupienie istniało — ale czyż bez Mickiewicza i romantyzmu, bez filozofji Cieszkowskiego i Trentowskiego i t. d., udałoby się nam ducha utrzymać!! Pragnąłbym wierzyć, że tak, ale śmiem wątpić.

Sto lat temu z górą, pierwszy prezes Warszawskiego Towarzystwa przyjaciół nauk, ks. Jan Albertandy, mówił na posiedzeniu tej instytucji do przedstawicieli społeczeństwa:

„Jeżeli zaniedbacie wsparcia nauk narodowych, jeżeli nie przyłożycie usilnej do tego pracy, to inni zastąpią was, obmyślą nauczycielów, naznaczą wzory, przepiszą nauki, ale ci nauczyciele, te wzory, te nauki — narodowemi nie będą, a w ziemi waszej obcą wam pieśń nucić przykażą. Chełpliwie nawet obijać się o uszy wasze będą głosy przechodniów, niezasłużoną sobie chwałę przywłaszczających, iż was z dzikości, barbarzyństwa, z grubej rzeczy najpotrzebniejszych niewiadomości wyprowadzili. *)

Słusznie zupełnie pisze Z. Wasilewski, że mimo germanizację, rusyfikację i austrjofilstwo „uszliśmy z życiem i ze swoją pieśnią dla tego, żeśmy poszli za hasłem Albertandyego“.

A więc czeka nas teraz trud nielada, mamy tworzyć swoją polską, a jednocześnie ogólnie ludzką naukę.

Dwie te jej cechy doskonale się łączą i wzajemnie wspomagają.

Dziś wszędzie, zwłaszcza w szkolnictwie, rozlega się głos nawoływujący do tworzenia typu polskiej szkoły, odpowiednio i roztropnie przystosowanej do polskiej psychiki. To samo i w dziedzinie nauki, tworzyć mamy ją na miarę genjusza.

Pięknie bardzo mówi prof. J. K. Kochanowski w swym arty-

---

*) Cyt. Z. Wasilewski: Nauka i Społeczeństwo II. „Gazeta Warszawska“. 6 kwietnia 1920 r.

kule: „Kilka słów w sprawie nauki polskiej". („Nauka Polska" t. II, str. 447, Warszawa 1919.):

„Ciążą na nas obok zewnętrznych — zadania olbrzymie *pracy wewnętrznej,* którąby przez potęgę i wartość własnego swego wysiłku dorównała innym — najzasłużeńszym. A pracy tej przyświecać może i winna wiara głęboka w typ psycho-dziejowy Polski, w potęgę niewygasłą jego żywotności i w bogactwo zaklętego w nim tworzywa, wołającego głosem wielkim o zużytkowanie go na pożytek świata a chlubę naszego narodu".

Naród bowiem, który tworzy naukę, idzie ku jasnej przyszłości cywilizacyjnej, wraz świadectwo daje o sobie, kim jest, „co mu w duszy serca gra".

„Albowiem nurt nauki życiodajny płynie nie z formalnych, zewnętrznych, wtórnych, lub zgoła dyktowanych przez względy uboczne zamierzeń, uwłaczających dostojeństwu człowieka, lecz tylko i jedynie z tkwiących w głębi każdego z nas, jako wyrazu narodowego swego środowiska, wewnętrznych przesłanek psychicznych". (J. K. Kochanowski, tamże).

II.

Czy młodzież nasza ma się tylko uczyć?

Doskonale zdajemy sobie sprawę z doniosłości i roli nauki w życiu społecznem, pojmujemy, że zadaniem właśnie młodzieży jest zdobycie najgruntowniejszego przygotowania fachowego, boć to przecież ona ma wkrótce swem życiem i swą działalnością wyjaśniać i komentować przepisy i uchwały państwowe. Dyletantów zaś nam nie potrzeba, ludzi robiących wszystko i umiejących wszystko było, niestety, zbyt dużo w Polsce. Raz nazawsze w imię odpowiedzialności wobec Ojczyzny i przyszłych pokoleń musimy zerwać z powierzchownością i „blagą" w kształceniu.

Nawoływaniu, które słyszeliśmy na I Zjeździe Młodz. Akadem., że pierwszem zadaniem akademika, jest nauka, przyklasnąć jeno należy!

Istotnie, dużo i gruntownie uczyć się potrzeba!

Przejęci świadomością tego obowiązku, nie zawsze zdajemy sobie sprawę, iż obowiązek ten często bardzo bywa opacznie tłomaczony; nie widzimy nieraz niebezpieczeństw, które za sobą taki fałszywy komentarz pociąga jak dla jednostki, tak i społeczeństwa.

Otóż w Nr 2 „Prądu" kol. Chaciński w artykule „Młodzież a praca społeczna" usiłuje podać właściwe pojmowanie tego słusznego nakazu, że tylko nauka powinna być celem pracy akademika. Podaje więc rozwadze kolegów i koleżanek motywy swoje, które prowadzą go do wniosku, że akademik naukę swą wiąże z akcją społeczną, że dopiero wtedy można go nazwać człowiekiem

odpowiednio przygotowanym do życia, wszechstronnie i głęboko wykształconym.

Pojmowanie takie jednak spotkać się może i nie ulega wątpliwości, spotka się z zarzutami.

Przedewszystkiem powstaje pytanie, jak się zazwyczaj pojmuje naukę, jak się rozumie niezbędne warunki jej zdobywania i rozwijania się?

Nauka, mówi się zupełnie słusznie, żąda ogromnego wysiłku, spokoju i skupienia.

Pytagoras wymagał od swych uczniów kilkuletniego wprost milczenia, odosobnienia i dopiero po takiem przygotowaniu pozwalał im występować na arenie działalności publicznej.

A znów co się dzieje z nauką, gdy ją jednocześnie wiąże się z akcją polityczną czy społeczną, niech nam opowie kol. N. M. (kryptonim jakiegoś studenta) w swym artykule: „W sprawie oddziaływania profesora na studenta“ *):

„Zwłaszcza polityczne zrzeszenia studentów posuwały się ku skrajności. W programach wychowania i samokształcenia na właściwą naukę nie było miejsca. Jakie było zrozumienie nauki w tych ośrodkach, w czasach zresztą już dość odległych, dobrze ilustruje ustęp o kółkach samokształcenia z książki Scriptora p. t. „Nasza młodzież“, Kraków 1903 str. 75—76, który przytoczę dosłownie: Narodowi demokraci chcieliby zrobić z tych kółek „prawdziwą szkołę narodową“, dlatego też kładą główny nacisk na naukę języka, historji i literatury polskiej, a nauki społeczne, przyrodnicze i filozoficzne zaleca *Teka* (1901 IV.) tylko warunkowo, gdyż „porzucanie nauki nad historją dla studjów nad modnemi doktrynami naukowemi należy uważać za sprzeniewierzenie się sprawie narodowej“(!?). Drugi przykład: pewna studentka, wybierając się na studja społeczne zagranicę, informowała się, gdzie nauki te są traktowane w duchu P. P. S.! Ostatecznie na takiem tle zjawia się brak oparcia, brak sprawdzianu, że nie stało się dziwakiem, powstają skrupuły, że nie wolno w ten sposób odsuwać się od życia społecznego i politycznego. Przyczyną tego stanu rzeczy był *brak* w społeczeństwie pojęcia konieczności rozwoju nauki, brak zrozumienia, że niekoniecznie złym Polakiem musi być ten, kto nie wprzągł się w jarzmo polityki“.

Cóż więc pozostało młodzieży akademickiej? Całkowite zapewne odosobnienie, zerwanie wszelkiego związku z życiem codziennem, stujowanie, uczenie się, składanie egzaminów — a co zrobić z energją życiową? Skierować ją ku sportom?

I w ten sposób wychowa się dzielnego obywatela kraju?! W ten sposób przygotuje się studenta do odegrania właściwej jego rozwojowi umysłowemu roli w życiu narodowem i społecznem?!

---

*) Nauka polska, tom II. str. 485—486.

Naprawdę głęboko zasmucić się można, gdy widzi się w naszem społeczeństwie chęć ukrytą lub jawną, aby usunąć młodzież od stykania się z ludźmi, od żywienia przekonań, od pragnienia wcielenia ich w czyn. A przecież młodość to rzeźbiarka całego żywota!

Rozumiem doskonale przyczyny, a właściwiej mówiąc, odczucie, będące podłożem tak niefortunnego stawiania kwestji; pragnęłoby się młodzież uchronić od zbyt wczesnego rozszafowania sił, od ich zmarnowania!

Dzieje nasze — to wszak jedno ciągłe borykanie się z niewolą, to dokument, ileśmy sił młodych stracili, ilu życie stargało sobie na niewczesnej akcji politycznej!

A dzisiejsza doba, czyż to teren odpowiedni dla udziału młodzieży w akcji społecznej? Czasy są ciężkie i gęste chmury zebrały się na firmamencie młodego Państwa naszego. A zatem już, co prawda, nie z przemocą wrogów, lecz z wewnętrznym w kraju nierządem i bezładem walczyć musimy. I praca ta, wobec *zorganizowanej* i *wytrwałej* akcji ze strony żywiołów wrogich jak państwowości, tak i społeczeństwu naszemu, niemało zużyłaby sił i w niezwykłem napięciu utrzymywałaby nerwy.

„Nie, stanowczo, chwila nieodpowiednia dla wzbudzenia w młodzieży poczucia obowiązku pracy społecznej!“

I znów nie będę rozprawiał się z tymi zarzutami, które się często, niestety, słyszy, a których fałsz rzuca się wprost w oczy, lecz przejdę odrazu do całkiem konkretnego postawienia kwestji.

Propagowanie przedziwnej wstrzemięźliwości i bierności młodzieży na terenie działalności publicznej doprowadzić musi do rezultatów nader opłakanych. „Wychowawcy“ i drżący z obawy ci, których wzrok nie sięga daleko, mają zaprawdę, niemało słuszności. Istotnie młodzież zdziera sobie nerwy, ale czyż to nie jedyny sposób zaprawiania się do życia?

Kiedyż więc ma przygotować się do życia, taki np. lekarz, nauczyciel, adwokat, sędzia, inżynier i t. d.

Wszak wchodzi każdy z nich odrazu w szranki walczących, w szeregi społeczne!

Inżynier, to zn. ten, kto będzie miał ciągle do czynienia z kwestją społeczną, z robotnikiem i t. d. — podczas studjów — wczasach najwrażliwszej młodości — ma się od nich odsunąć? Gdzież może być mowa o postępie, o załagodzeniu rozognionych stosunków, o wzajemnym porozumieniu się. Nie będzie już przecież ani podatnego gruntu, ani odpowiedniej chwili, gdy inżynier mocą swego wykształcenia będzie zwierzchnikiem nad robotnikami. Czy wtedy potrafi on zawsze stanąć na gruncie odczucia i zrozumienia życia wyrobnika.

A sędzia, adwokat, nauczyciel lub lekarz — czyż nie tak samo rzecz się i z tymi fachowcami przedstawia?

Dzięki Bogu, iż młodzież nasza, mimo utyskiwań starszych

i niejednego z swego grona — odczuwa żywiołowo potrzebę akcji odpowiedniej dla jej wieku i przygotowania, ale akcji na terenie *realizowania* ideałów, a nietylko ich żywienie lub uczenie się o nich!

I zupełnie jest to odruch zrozumiały. W przeciwnym bowiem razie wpadlibyśmy w drugą krańcowość — w wylewanie swej energji w bijatykach i pijatykach! Do tego przecież w konsekwencji doprowadzi oderwanie młodzieży od życia. I co najdziwniejsze, czyni się to wtedy, gdy młodzież już od 21 roku na mocy przysługujących jej praw bierze czynny udział w życiu politycznem kraju. Czyż ma to czynić w chwilach tylko przymusu czy nakazu!

Poleca się tę obojętność szkodliwą — zresztą wygodną dla tych, którym niełatwo na przezwyciężenie swego bezwładu, często bezładu, a najczęściej najzwyklejszego pełnego egoizmu i wygodnictwa lenistwa — wtedy, gdy zagranica, nauczona smutnemi doświadczeniami wielkiej wojny musiała przyjść do tego przeświadczenia, że tak, jak dotąd, nie wolno jej wychowywać młodzieży. Wychowanie w całkowitem odosobnieniu od życia doprowadza do intelektualizmu i sybarytyzmu — a w dalszych swych konsekwencjach do tych kataklizmów, które swem okrucieństwem i wyrozumowanym chłodem wylały morze krwi ludzkiej i wycisnęły niesłychaną w dziejach ilość łez matek, wdów i sierot.

Zagranica zorjentowała się i pojawiło się zrozumienie dla tych przepięknych a głębokich słów Jane Adams: *„Uczeni zanadto dają się dziś pociągać pragnieniu wiedzy, które nie stoi w żadnym stosunku do życia, a temi zagadnieniami, które dotyczą ludzkiego dobra, pozwalamy zajmować się szarlatanom"*.

Bo przecież nie nauka ma się uspołecznić, lecz uczeni wykładający i ucząca się młodzież.

Tu całe jądro poruszanej kwestji. Niemcy, które najwięcej tu zawiniły — boć to one wytworzyły typ suchego, niezdarnego w życiu profesora, a które doznały przeraźliwego zawodu i rozczarowania, bodaj że najprędzej jęły się do zakładania nowych podstaw i budowy nowego gmachu metod wychowawczych.

Jaki bezgraniczny smutek wieje choćby z książki Rudolfa Eukena p. t.: *„Was bleibt unser Halt? Ein Wort an ernste Seelen"* (1918 — Quelle u. Meyer, Leipzig).

Autor robi tylko jeden zarzut inteligencji niemieckiej, ten mianowicie, że z życiem styczności nie miała.

A Friedriech Oehlkers w broszurze p. t. *„Gedanken zur Neuorentierung der Hochschulen* (Der Neue Geist, Verlag, Leipzig 1918) staje wyraźnie na gruncie całkowitego zrozumienia dla reform, którym uledz musi wszelkie wykształcenie uniwersyteckie. Z całą otwartością zarzuca on wyższym zakładom naukowym, że, ucząc studentów, zapomniały o człowieku. Nawołuje więc do zorjentowania się i przejęcia się nowemi potrzebami, narzuconemi przez życie. Zadaje autor zasadnicze pytanie:

Czy i jak wychowujemy my studenta, aby potrafił zastanowia się nad sobą, zrozumiał i ukochał swoje obowiązki, poczuł więzy łączące go ze społeczeństwem, i w ten sposób stał się prawdziwym obywatelem kraju?

Ma się rozumieć, odpowiedź wypadła dla myśli wychowawczej niemieckiej ujemnie!

I u nas w Polsce, w sferach kierowniczych, wystąpiła jasna świadomość, iż metody pedagogiczne profesorów muszą być zmienione. Wyższe zakłady naukowe nie wychowywały człowieka, lecz manekiny myślowe.

Na Zjeździe Naukowym proponowano nawet podzielić profesorów na dwie grupy: na wykładających — wychowawców i na specjalistów uczonych. Na szczęście wniosek ten nie przeszedł; trzeba bowiem tak zorganizować życie, iżby doskonale pogodzić najwyższe wymagania metody naukowej z jednoczesnem kształceniem w sobie nietylko dobrego człowieka, ale dzielnego członka społeczeństwa.

A stanie się to wtedy, gdy, zrozumiawszy, iż nie sami tylko żyjemy, lecz wśród ludzi, że w ten tylko sposób może nastąpić realizacja górnych ideałów i pragnień sprawiedliwości — zaprzestaniemy raz nazasze dręczyć duszę swoją pytaniami: nauka czy życie — lecz w połączeniu obu tych dążeń dojdziemy do syntezy nowego uspołecznionego i rozumnego obywatela kraju.

Zdzisław Popiel.

SPRAWOZDANIA I KRYTYKI.

SZYMAŃSKI ANTONI Ks. Dr. *Stanowisko pracy w Konstytucji Rzeczypospolitej Polskiej.* Lublin 1920 r. str. 29. Towarzystwo popierania ruchu społecznego przy Uniwersytecie Lubelskim № 1.

Zagadnienie pracy jest jedną z najważniejszych spraw chwili bieżącej, którą w tak dobitny sposób podkreśla Wilson w warunkach pokoju wszechświatowego. Praca ks. Szymańskiego tembardziej jest ważną, że jesteśmy w przededniu debat nad Konstytucją Rzeczypospolitej Polskiej, która nie może przechodzić do porządku dziennego nad sprawą, której rozwiązanie będzie stanowiło podstawę, normującą stosunki społeczne naszej Ojczyzny.

Autor ożywiony nietylko aspiracjami zawodowego socjologa i polityka, ale i chęcią przysłużenia się Ojczystej sprawie, pragnie dorzucić do materjału literackiego w sprawie Konstytucji Polskiej również swój głos w kwestji pracy.

Konstytucja Rzeczypospolitej Polskiej przechodziła już różne fazy. Do tej pory Najwyższe Ciało Ustawodawcze tej podstawowej dla bytu narodu sprawy nie załatwiło. Bo też opracowanie dzisiaj Konstytucji Polskiej jest nadzwyczaj trudne, jeżeli ma ona odpowiadać duchowi i potrzebom czasu oraz warunkom, w jakich się znajduje.

Mamy do tej pory 8 projektów, a w początkach marca r. b. wykończono dziewiąty, p. t. „Tekst Ustawy Konstytucyjnej Rzplitej Polskiej" uchwalony przez Komisję Konstytucyjną Sejmu Ustawodawczego.

Wszystkie projekty konstytucyjne zagadnienie pracy honorują w wyjątkowy sposób, ale jeszcze nie w ten, w jaki należałoby je traktować. Wolność pracy, zarobkowania i wychodźtwa, stowarzyszenia się i zgromadzenia, to jeszcze nie wszystko — *praca musi znaleść dla siebie pierwszorzędne stanowisko w Konstytucji* trzydziestomiljonowego państwa.

Ruch emancypacyjny robotnika polskiego idzie różnymi drogami zależnie od prądów ideowych wschodu czy zachodu. Na ogół, pociesza nas autor omawianej broszury, że tarcia, jakich jesteśmy świadkami powstają wskutek potrzeby zastosowania się do nowych form życia. Wstrząsy są nieodłączne tam, gdzie zjawisko anormalne wrosło korzeniami zbyt głęboko w psychikę zbiorowości, a wszelki nowy ład i porządek musi nas kosztować wiele krwi i łez, wiele cierpień i strat. Wszystko to jednak trzeba złożyć na ołtarzu Ojczyzny, którą się chce mieć wielką i wspaniałą.

W Konstytucji polskiej „powinny być rozwiązane lub zaznaczone te zagadnienia, dotyczące pracy, które świadczą o przesunięciu sił w ustroju społecznym albo mają tylko historyczne i aktualne znaczenie. Do pierwszej kategorji zaliczyć należy zagadnienie izb robotniczych, wydziałów fabrycznych akcji pracy i przedstawicielstwa w senacie; do drugiej — opieki państwowej nad pracą, zatargów między kapitałem i pracą, strejków i wolności pracy".

Ks. prof. A. Szymański projektuje Izbę pracy, odrzuca jej kształt, ujęty w projekcie Konstytucji Polskiej Partji Socjalistycznej, którąby pragnęła nadać jej prawa conajmniej drugiego Sejmu Suwerennego, coby się sprzeciwiało jedności Ustawodawstwa państwowego.

Zadaniem Izby pracy miałoby być: przedstawienie społecznych interesów pracy wytwórczej wobec władz państwowych, a przedewszystkiem Sejmu i następnie organizowanie zawodów. Izba pracy unormuje życie społeczne przez osłabienie prowadzonej dzisiaj walki klasowej, a ruch cały pchnie w kierunku należytego ustosunkowania sił w przemyśle i we wszelkiej wytwórczości. Organizacja zawodów nie może być straszną dla jedno-

ści narodowej, bo wniesie pierwiastek spokoju społecznego i lepszego wyzyskania sił, tembardziej, kiedy będzie miała za sobą sankcję państwową, organizację, która z zasady musi stać na straży całości narodowej. Izba pracy powinna się składać z reprezentantów pracowników i pracodawców, obie strony są bowiem zaangażowane w układzie sił społecznych i unormowaniu stosunku kapitału do pracy. W wyborach do Izby pracy powinni brać udział ludzie pewnych organizacji i stowarzyszeń, bo tylko ci, należąc do zrzeszenia, rozumieją potrzebę czynu społecznego i zawodowego. Politykę wyłącza się bezwzględnie, bo Izba ma być instytucją zawodową, a nie partyjną.

Autor omawia potrzebę dania możności robotnikom nietylko korzystania z pracy rąk, ale i współudziału w zyskach i we własności fabryk, przez rozprzedaż akcyj pomiędzy robotników, i stworzenie przez konstytucję prawa do otrzymywania pożyczek zwrotnych na takie akcje pracy.

W końcu broszury zostały pokrótce omówione: sprawa udziału przedstawicielstwa zawodowego w ciałach ustawodawczych i kwestja strejków, które w tak okropny sposób rujnują wszelki rozwój wytwórczości, a mogłyby być ominięte przez należytą organizację sądów rozjemczych jednej i drugiej strony.

Ośm punktów Ustawy „O pracy", kończy broszurę ks. A. Szymańskiego.

Polecamy ją wszystkim działaczom społecznym i robotniczym, jako dokument chwili, świadczący o tem, że zagadnieniem pracy pomiatać nie wolno, bo od jej rozwiązania zależy wiele w życiu całego narodu.

Wydanie broszury jest jednym z dowodów ruchliwości Towarzystwa popierania ruchu społecznego przy Uniwersytecie Lubelskim, które poza zapoczątkowaniem i prowadzeniem — wykładów powszechnych i Kursów Administracyjnych myśli o poważnych wydawnictwach społecznych, które mają rzucać w świat umysłowości i życia polskiego idee, tętniące wyczuciem potrzeb chwili. Owocnej pracy szczęść Boże!

X. W. K.

BUJALSKI LUDWIK. *Ku naprawie Rzeczypospolitej.* Warszawa. — 1920 r. str. 89.

W ostatnich latach pod ciosem gromów dziejowych zrazu nieśmiało, ale coraz głośniej poczęły się odzywać o człowieku i w poglądach na niego — że tak powiem — w filozofji człowieka zwiastuny odrodzenia duchowości w życiu. Literatura nasza ma już kilkanaście książek, któremi ogół czytającej naszej inteligencji żywo począł się interesować. Znać, że padły na glebę poniekąd już rozoraną i łaknącą siewu.

Do tych książek należy dziełko *L. Bujalskiego* p. t.: *Ku naprawie Rzeczypospolitej*. Tytuł ten przypomina nam dzieło Andrzeja Frycza i to namaszczenie mimowoli zjawiać się poczyna, jakie otula w sercach naszych *De emendatione Reipublicae*. I dobre to wrażenie, właściwy, rzec można, nastrój: lepiej autora się rozumie. L. Bujalski głęboko odczuł dolegliwości współczesnego człowieka, wżył się w perypetje wewnętrzne, w odyseę bez końca dusz szukających prawdy, bezwzględności, dobra — dotknął się najniższych, a zasadniczych podkładów umysłowości dzisiejszej i wydobył nazewnątrz strukturę psychiczną człowieka XX w.

Autor odczuwa i widzi trudności wieku nasze — drży nad niemi — szuka środków i argumentów usunięcia tam i przeszkód, zna te wszystkie, którymi się zwykle operuje, nowe zaś wyrzuca z siebie dogmatycznie, jakby chciał powiedzieć: tak być musi, rozkiełzna się bowiem w przeciwnym razie bezład duchowy.

I to właśnie niekwestjonowanie działać może i działa rzeczywiście. Intelektualista doby bieżącej znajdzie ukojenie, trudno mu bowiem było samemu zdobyć się na takie dogmatyczne postawienie sprawy — które przecież jest jej jednocześnie rozwiązaniem!

„Trwałe i obejmujące ześrodkowanie możliwe jest tylko na podłożu bezwzględnego sprawdzianu naszych uczuć i myśli, nie znajdziemy go w uczuciach, jeśli im myśli przeczą, i w myślach, jeśli im przeczą uczucia; musi on być jasny, wyraźny, nie gubiący się, przytem winien być potwierdzany u innych ludzi, bo niepotwierdzenie obcującej naszej psychiki gasi jasność prawdy i wyrazistość sprawdzianu i pogrąża go we względności". (str. 8).

Oto próbka dogmatyzmu, tego szczęśliwego i pożądanego. Nie dręczy autor i siebie i czytelników ciągłemi pytaniami: a dlaczego, a poco? — wprost opisuje, jak się rzecz przedstawia, jak ją życie podaje — i tem, powtarzam, zdziałać może bardzo dużo.

A oto jeszcze posłuchajmy:

„Włożony w duszę sprawdzian sumienia, już dziś negatywny tylko, wskazujący, czego robić bezwzględnie nie należy, we względności wszystkiego traci wartość sprzęgającą i zastąpić świadomego, pozytywnego sprawdzianu nie może". (str. 9).

Jakież to proste i jasne, a jak potrzebne dla dzisiejszych intelektualisiów.

W imię więc zdrowia duchowego, tak niezbędnego w chwili bieżącej, trzeba przystąpić do radykalnej odmiany środków i sposobów wychowawczych, oczyścić atmosferę z unoszących się nad głowami naszemi i serca nasze przenikających miazmatów i oparów intelektualizmu, ale i sentymentalizmu, z drugiej strony.

„Ale dziś winien dźwignąć się każdy, kto w moralnej swojej odpowiedzialności wobec czasów czuje, że osłabł duchowo i należy przypuszczać, że wobec wielkich zadań i wielkich obowiązków uboczne cele zbledną i dusze będą się powoli oczyszczać od zgubnych dla wewnętrznego życia nałogów". (str. 13—14.).

Atoli, aby mogły paść na niwę odpowiednią słowa autora, pełne entuzjazmu i serdecznej troski, trzeba, aby dusze wchłaniające pragnęły same wznieść się na wyższy stopień kultury i duchowości, przytem uświadomiły sobie, iż świat szedł ostatniemi laty po fałszywych drogach.

Autor jednak optymistą zacietrzewionym nie jest wcale; przeciwnie spogląda wzrokiem smutnym po obszarach naszej myśli polskiej i ducha polskiego i widzi beztroskę, bezwład moralny, brak odpowiedzialności — lekkomyślność. Motylkowe życie chętniebyśmy pędzili! Skarży się więc i pyta: czemu duch zagasł?

„Odejdźmy nieco... i spojrzmy z pewnej perspektywy i zobaczymy, jak nieogarniający są ci, co nie widzą, jak trudno budować na takim dusz trzęsawisku, zobaczymy jak krótkowzroczni są ci, co nie widzą, że rozbijają się te wysiłki państwowotwórcze o egoizmy każdego i wszystkich". (str. 6).

Mimo tego smutku i poniekąd pesymizmu, pełen jest L. Bujalski radości i wiary w osiągnięcie celu.

„Nie igraj z człowieka wiarą,
W bólu ją znaj żyjącą,
Chociaż powalisz i zmożesz,
Z gleby powstanie kwitnącą!"

Bo widzi autor kiełkowanie nowego zrozumienia i nowego życia.

Bardzo słusznie mówi:

„Wyraźnych dowodów istnienia Boga myśl nie daje, a jest ona stanem dziś trwalszym, niż uczucie". (st. 11.).

Takie jest przekonanie myślącej części inteligencji; konsekwencje: zawrotne poszukiwanie nowych źrodeł potwierdzenie wiary. Niewiara jednak w możliwość osiągnięcia dowodów na udowodnienie istnienia Boga — agnostycyzm i sceptycyzm — doprowadzić musi przy silnem pragnieniu, jakie duszę rozpiera, do chwytania argumentów niższego rzędu, często całkiem fałszywych — spirytyzmu, okultyzmu i t. p. — niezdolnych stworzyć potęgę duchową.

A jednak to nie wystarcza: myśl o Bogu jasną i mocną, utrwaloną być winna, bo bez Boga wszelkie cele — nawet tak przejmujące i pobudzające jak „*budowa Państwa*" tracą na swej mocy, usprawiedliwić potrafią całkowity zanik i upadek duchowy. To nie jest grunt odpowiedni dla tworzenia obywatela kraju!

Zwłaszcza nam Polakom potrzeba niezwykłej mocy i konsolidacji wewnętrznej, na Bogu jako Prawdzie i Dobru i Pięknu *bezwzględnem* oprzeć się musimy, los bowiem rzucił nas pomiędzy Wschodem i Zachodem. Stąd przeciwieństwa większe, niż gdzieindziej i zespoły trwałe potrzebniejsze, niż gdzieindziej.

„Polak męczy się rozdarciem tych władz (rozumu i wiary), dopóki nie znikną w nim życiowe jego instynkty". (str. 17).

W poezji polskiej ciągle ten motyw się powtarza i wybrnąć z niego nie potrafimy, jeżeli nie zwrócimy się wedle autora do naszej polskiej filozofji, której potwierdzenie znajdujemy w współczesnej filozofji i nauce. L. Bujalski powołuje się na Bergsona.

Nie wdajemy się obecnie w razstrzygnięcie, czy filozofja Hoene-Wrońskiego naprawdę rozwiąże trudności piętrzące się przed nami, podkreślamy tylko, że zwrot do myśli polskiej jest bardzo pożądany i wskazany. L. Bujalski dopatruje się wyjaśnienia raz na zawsze sporu pomiędzy wiarą a poznaniem, właśnie na terytorjum poglądów, zwłaszcza Hoene - Wrońskiego i Cieszkowskiego.

Nam się wydaje, że zbytnia wiara w tę możliwość, przytem zamglona niezbyt dokładnem, bardziej dogmatycznem ujmowaniem kwestji, może jedynie czytelnika pchnąć ku bardziej intensywnym poszukiwaniom i wyrwać go z zamętu intelektualistycznego.

Słusznie więc pisze autor w zakończeniu:

„Gotowej prawdy dać ludziom nie można, każdy winien szukać jej sam, własnym wewnętrznym trudem. Usiłowałem tylko wskazać: gdzie można znaleźć drogowskazy prawdy: w syntezach ducha narodowego i w sobie“.

M. G.

KORESPONDENCJE.

LUBLIN.

Ideologja „Odrodzenia“ oparta na głębokim zrozumieniu potrzeby wychowania człowieka-obywatela o silnym, prawym charakterze, niezłomnej woli i wielkiej kulturze ducha znalazła gorących zwolenników nietylko wśród stołecznej młodzieży akademickiej ale szerokim echem odbiła się w uniwersyteckich miastach prowicyjonalnych.

Już podczas pierwszego Ogólnego Zjazdu P. M. A. Lublin, Wilno, Kraków i Warszawa podały sobie dłonie: pokrewna ideowo młodzież akademicka ze wszystkich dzielnic kraju związała myśli, chęci i zamiary w jedno ognisko.

Młodzież Akad. Wsz. Lubelskiej świadoma odpowiedzialności za te wartości, jakie się w życie społeczne dzięki jej twórczej myśli i pozytywnej pracy wplotą, przystąpiła natychmiast do zorganizowania Koła „ Odrodzenia“, aby w odpowiednim środwisku i stworzonych ku temu warunkach przez samokształcenie i samowychowanie, przez wyrobienie charakteru pod względem moralnym, spo-

łecznym i narodowym, przygotować się do godnego spełniania tych obowiązków, jakie w każdej dziedzinie życia na nią czekają. Tymczasem Komitet Organ. aby zaznajomić jaknajszerszy ogół młodzieży akademickiej na gruncie lubelskim z ideologią Odrodzenia, urządził szereg wieczorów dyskusyjnych, na których zawsze ożywiona i swobodna wymiana zdań jednała gorących sympatyków, którzy chętnie zapisywali się na członków — bojowników lepszej przyszłości.

Delegacja warszawska po przyjeździe do Lublina witana radośnie przez kolegów i koleżanki mogła tylko podziwiać podwaliny pracy, założone do jej przyjazdu przez siły miejscowe.

Zwrócenie jednak tej pracy na tory właściwsze, zawdzięczamy Wam, Warszawiakom. Referat kol. Lewandowicza w którym szeroko ujął ideologję i program organizacji, przekonał słuchaczów, że wytyczne Odrodzenia znalazły uznanie nie tylko wśród myślącej młodzieży akademickiej naszego państwa, ale nurtują również w ugrupowaniach akademickich zagranicą; tam bowiem pojęcia zasad religijnych ściśle się wiążą z zagadnieniami społeczno-wychowawczemi.

Zaznajomienie nas z działalnością Koła warszawskiego wykazało intensywną waszą pracę na każdej placówce, wnikanie organizacji we wszystkie arterje życia akademickiego oraz uznanie, jakim się cieszy w stolicy.

Następnie walne zebranie wybrało zarząd do którego weszli: kol. kol.: Abramowicz, Biernacka, Jasińska, Kneblewski, Modzelewska, Serwaczyński, Wyszydziński i Zaleska. Na zebraniu obecny był vice-Rektor prof. Chyliński cieszący się ogólną sympatją akadmików. Kol. L. w gorących słowach podziękował profesorowi za uczestnictwo i poprosił go w imieniu obecnych o przyjęcie godności kuratora. Prośbę przewodniczącego zebrani poparli długotrwałymi oklaskami. Profesor Chyliński oświadczył, że zawsze chętnie staje wśród młodzieży i kuratorstwo przyjmuje. Zadowoleni zebrani wyrazili kuratorowi serdeczne podziękowanie.

Należy również podkreślić, wybitnie przychylny stosunek ks. Rektora do organizacji, który bardzo chętnie w krótkim czasie „Odrodzenie“ zalegalizował.

„Daj ci Boże — mówił — młodzieży polska, aby zawsze mężowie pełni miłowania twej duszy stawali na twoim czele i wiedli cię na szczyty ideałów“.

Na zakończenie kol. Nasalski złożył w imieniu tymczasowego Zarządu Cent. w Warszawie na ręce kol. Kneblewskiego oznakę korporacyjną, jako symbol łączności z „Odrodzeniem“ w Warszawie. Że nie tylko dobre chęci, ale przedewszystkiem dobra wola i gorące umiłowanie ideałów kierują organizacją oraz to przeświadczenie, że kto chce być wodzem, zajmować czołowe stanowisko, wziąć ster życia kulturalnego w swe ręce, przejąć w swe władanie „rząd

dusz“ musi przedewszystkiem zacząć od przebudowy samego siebie, stać się prostym szeregowcem, aby przygotować się teoretycznie i praktycznie do czynu, — najlepszym tego dowodem było zorganizowanie Kursu Społecznego „Odrodzenia“.

Do wykładów zaproszeni zostali wybitni działacze społeczni, którzy, opierając wskazówki swe na gruntownej i wszechstronnej obserwacji życia społecznego, dali słuchaczom bogaty materjał do przemyślenia i zastosowania w najbliższej przyszłości.

Cykl wykładów i referatów został zawarty w następującym programie:

1) Potrzeba społecznej organizacji wśród młodzieży — ks. prof. Wójcicki.

2) Różne typy organizacji młodzieży — Red. Sasorski.

3) Ustawa i jej brzmienie, strona formalna i materjalna — prof. Hilarowicz.

4) Organizacja i działalność centrali i wydziałów — ks. prof. Szymański.

5) Metodyka prowadzenia zebrań i posiedzeń — adwokat Turczynowicz.

6) Organizacja wiecu i jego znaczenie ideowe — ks. Cyraski.

7) Rola przewodniczącego w organizacji, jako kierownika i promotora pracy zrzeszeniowej — P. Niepokulczycki.

8) Prowadzenie sekretarjatu generalnego — ks. W. Kneblewski.

9) Prowadzenie skarbowości i książkowości zrzeszeniowej — dyr. Hedinger.

10) Metoda dóbrego przemawiania — prof. O. Jacek Woroniecki.

11) Idea odrodzenia w pracy społecznej wśród młodzieży akademickiej — kol. A. Chaciński z Warszawy.

Przy tak intensywnej pracy godzi się i sympatyczna rozrywka. „Mens sana in corpore sano“ mówi wiekowe przysłowie i zgodnie z tą dewizą zorganizowano dwie wycieczki w malownicze okolice Puław i Nałęczowa, przyjęte przez ogół studentów uniwersytetu nadzwyczaj radośnie, albowiem do tego czasu żadna z istniejących organizacji nie potrafiła wzbudzić życia towarzyskiego.

Tymczasem ograniczam się do tego, o reszcie doniosę wkrótce.

M. Jaś.

ŚLĄSK GÓRNY.

Szkoły średnie na Górnym Śląsku były czysto niemieckie. Język polski, literatura i historja polska nietylko, że nie były wykładane, ale całkowicie lekceważone. Nic dziwnego, że młodzież z pochodzenia nawet polska traciła w szkole średniej resztki poczucia polskości. Po otrzymaniu matury młodzież górnośląska

udawała się na studja akademickie przeważnie do Wrocławia. Z konieczności więc znajdowała się tu także pod wyłącznymi wpływami niemczyzny. Część jednak nieliczna stykała się z młodzieżą akademicką poznańską i poznawała się z duchem polskim. Powstały też Kółka akademickie młodzieży górnośląskiej. W kółkach tych zajmowano się samokształceniem w języku polskim, literaturze i historji polskiej. Ci, którzy z tych kółek wyszli po ukończeniu studjów, pozostawali Polakami. W zeszłym roku tacy ukończeni akademicy-Polacy utworzyli Związek Akademików Górnoślązaków, który obecnie liczy już około 200 członków. Studenci górnoślązacy uniwersytetu wrocławskiego, uważający się za Polaków, nie mogąc ze względu na szykany i prześladowania niemieckie utworzyć legalnego kółka studenckiego polskiego, tworzą filję Związku Akademików Górnoślązaków.

Prezesem Związku Akademików Górnoślązaków jest obecnie ks. dr. Kubina, proboszcz w Katowicach. Większość w Związku Akademików Górnoślązaków stanowią księża, którzy też tworzą oddzielną sekcję teologiczną Związku.

Bytom, 10 czerwca 1920 r.

Konrad Pillich.

SPRAWY BIEŻĄCE.

Z życia Akademickiego.

I. Akcja plebiscytowa.

Nie zakończył się jeszcze proces jednoczenia ziem polskich w całość Rzeczypospolitej.

Warmja, Mazury, Górny Śląsk, Śląsk Cieszyński, Spisz i Orawa, czekają jeszcze wyniku plebiscytu, który ma zadecydować o losie tych ziem.

Z załym spokojem czeka naród polski na wynik plebiscytu — wierząc w zwycięstwo i tryumf swoich słusznych, sprawiedliwych żądań. Ale przeczuwa wróg, że ziemie te mogą być dla niego stracone — i z właściwym sobie barbarzyństwem jął się metody gwałtu i represji nad polską ludnością miejscową, aby ją sterorydzować, a zwarte szeregi bojowników, walczących z imponującym bohaterstwem o swoją i ziemi swojej przyszłość — osłabić i zdemoralizować.

A na ziemi polskiej przestraszająca cisza. Ze strony czynników miarodajnych nie widać stanowczej i dostatecznie silnej inter-

wencji, która by tamę stawiała rozwydrzeniu wroga, która by skutecznie krwiożerczość jego hamowała — a życiu ludności polskiej — bezpieczeństwo i swobodę organizowania się warowała. I pod tym wrażeniem odbyły się pierwsze wiece na wszystkich wyższych uczelniach akademickich w Warszawie dnia 28 kwietnia r. b.

Na wiecach tych uchwalono rezolucję treści następującej:

„Młodzież Akademicka zebrana na wiecach zwołanych d. 28-IV w sprawie Ślązka Cieszyńskiego — uważając, że papierowe protesty całego narodu polskiego przeciw gwałtom czeskim i bezprzykładnemu zachowaniu się komisji aljanckiej w Cieszynie z hr. de Mannewille na czele nie pomogą — wzywa Rząd, ażeby zgodnie z niczym niezaprzeczoną wolą ludu Śląskiego oraz żywotnym interesom i wolą całego narodu — użył wszelkich środków, będących w rozporządzeniu Państwa Polskiego, celem odwrócenia grożącej sprawie polskiej na Śląsku Cieszyńskim klęski.

Młodzież Akademicka stwierdza, że sprawa polska na Śląsku Cieszyńkim takiego poparcia ze strony Rządu a w szczególności ministerjum spraw zagranicznych — w czasie ostatecznego kryzysu nie miała.

Młodzież Akademicka powołuje do życia akademicki komitet obrony Śląska Cieszyńskiego, którego zadaniem będzie przedstawienie niniejszych uchwał czynnikom odpowiednim, utrzymania stałego kontaktu z ruchem polskim na Śląsku Cieszyńskim, organizowanie pomocy temu ruchowi i kierowanie nią“.

Po wiecach młodzież tłumnie zebrana ze wszystkich uczelni w uniwersytecie — pod przewodnictwem kol. Chacińskiego („Odrodzenie“) wyruszyła imponującym pochodem przez ulice Warszawy pod gmach Rady Ministrów i ministerjum spraw zagranicznych i tam przez prezydjum wieców — zostały odczytane powyższe rezolucje prezydentowi Ministrów p. Skulskiemu i vice-Ministrowi spraw zagranicznych p. Dąbskiemu.

Dostojnicy państwowi, wyrażając serdeczne uznanie dla niepokoju młodzieży o los Śląska Cieszyńskiego, jednocześnie zapewnili, że Rząd polski również silnie czuwa nad losem tej ziemi — i nie cofnie się przed zastosowaniem wszelkich środków zabezpieczających przyszłość tej ziemi — w chwili, w której uzna za odpowiednią.

Wyłoniony Komitet Akademicki przeprowadził szereg konferencyj z członkami Rady Naczelnej Cieszyńskiej co do charakteru i zakresu współpracy akademików na ziemiach Śląska Cieszyńskiego, Spiszu i Orawy. Narazie podjęto akcję spopularyzowania i zaktualziowania sprawy Śląska Cieszyńskiego w szerokich sferach opinji publicznej drogą odczytów i pogadanek. Na dzień 5, 6 czerwca zwołana została konferencja wszystkich egzekutyw akademickich do Poznania w celu zjednoczenia poczynań akademickich odnośnie do ziem zagrożonych. Na konferencji tej byli przedstawiciele Lwowa, Krakowa, Lublina i Warszawy.

Konferencja poznańska uchwaliła następujące rezolucje:

Ogólna Akademicka konferencja plebiscytowa zebrana w Poznaniu dnia 5 i 6 czerwca 1920 r. stwierdza wobec gwałtów czeskich na Ślązku Cieszyńskim, Spiszu i Orawie, że wykopują one przepaść między obu narodami. Konferencja zwraca się z wezwaniem do Sejmu i do Rządu aby jaknajbardziej stanowczo wystąpił w obronie polskiej ludności terroryzowanej przez Czechów.

W sprawie plebiscytu na Śląsku Cieszyńskim, Spiszu i Orawie młodzież uważa, że mógłby się odbyć tylko w razie radykalnej zmiany na wspomianych terenach w kierunku umożliwienia polskiej ludności swobodnego wypowiedzenia się.

Koferencja oświadcza, że Polska młodzież Akademicka jest każdej chwili gotową do wystąpienia czynnego w obronie Sląska Cieszyńskiego, Spiszu i Orawy.

Stwierdza dalej, że wobec ewentualnych usiłowań naruszenia nam granicy z Czechami, obstaje niezłomnie wraz z całym narodem polskim przy linji z 5 listopada 1918 r. z korrektywami odnośnie do polskich gmin w pasie tej linji — i wyraża przekonanie, że Rząd i całe społeczeństwo polskie jak najenergicznej odeprzeć musi próby naruszenia tej linji,

1) że barbarzyńskie postępowanie Niemiec na terenach plebiscytowych Górnego Śląska, Warmji i Mazurów — jest gotowa odeprzeć każdej chwili czynem.

2) że wszelkie próby zmierzające do oderwania terenów plebiscytowych od Państwa polskiego na drodze kompromisów dyplomatycznych — spotkają się ze stanowczym, bezwzględnym protestem ze strony społeczeństwa polskiego.

3) że sprawiedliwy i faktycznie odzwierciadlający wolę ludności na tych ziemiach — plebiscyt może się odbyć dopiero wówczas, kiedy ludności tej pozostawi się możność swobodnego wypowiedzenia się.

O. A. K. P. poleca kolegom: Paprockiemu (Organizacja Młodzieży Narodowe) i Chacińskiemu („Odrodzenie“) wręczenia uchwalonych na tej konferencji rezolucji Naczelnikowi Państwa, Rządowi i Marszałkowi Sejmu.

Niezależnie od powyższych rezolucyj konferencja, ponownie wypracowała szereg dezyderatów, które miały być przedłożone poszczególnym środowiskom dla aprobaty; wyznaczyła jednocześnie w Warszawie na dzień 12 czerwca — zjazd przedstawicieli wszystkich egzekutyw akademickich — dla ustalenia centrali skupiającej w sobie całą akcję plebiscytową i wyboru Rady Naczelnej, czuwającej już nad całością akcji plebiscytowej, prowadzonej przez młodzież akademicką.

W myśl więc dezyderatów konferencji poznańskiej — warszawski komitet akademicki wybrany dla spraw Ślązka Cieszyńskiego zwiększono, kooptując do jego składu przedstawicieli tych ugrupowań ideowych, które w komitecie nie były reprezentowane — i rozszerzono jego kompetencje na wszystkie tereny plebiscytowe.

Na dzień 11 czerwca wyznaczono wiece na wszystkich uczelniach akademickich w Warszawie. Dezyderaty konferencji poznańskiej przyjęte zostały przez wszystkie wiece akademickie w Warszawie — jak nam już wiadomo — przez wszystkie środowiska akademickie istniejące w całej Polsce. Jeden z dezyderatów najważniejszych brzmi.

„Ogólno-Akademicka konferencja plebiscytowa z dnia 5 i 6 czerwca wzywa akademickie komitety plebiscytowe do przeprowadzenia *zasady obowiązku należenia całej polskiej* młodzieży akademickiej do prac plebiscytowych, przyczem zaznacza się, że udowodnione prace społeczne na innych zagrożonych terenach zwalniają od pracy plebiscytowej. *Wszystkich tych, którzy się nie zgłoszą do pracy plebiscytowej, usunie się z uczelni na lat 3*“.

Od dziś więc dezyderaty te nabierają mocy uchwał i obowiązują całą polską młodzież akademicką w Polsce.

Jeszcze raz młodzież polska złożyła dowód patryjotyzmu swego, i zrozumienia dla nakazów chwili. Tam, gdzie waży się byt Narodu i przyszła moc i wielkość Jego, tam gdzie marzenia stuleci stoją w płaszczyźnie historycznych aktualnych zjawisk — tam w awangardzie wysiłku i ofiary narodowej — staje dumnie i wyniośle młodzież polska.

II. Akcja przeciwstrejkowa.

Polska prowadzi wojnę.

Bohaterska armja nasza ściera się z czerwoną legją niewolników Lenina i Trockiego — i broni ziemie polskie od zalewu barbarzyństwa wschodniego.

Na zachodzie — na ziemiach plebiscytowych zmaga się ludność polska z przeważającą siłą wroga i walczy po bohatersku o prawa swoje i ziemi swojej przyszłość. Zdawałoby się więc, że na dalekich tyłach winno się ocenić powagę sytuacji i wielkie niebezpieczeństwo chwili. Zdawałoby się, że żyjemy w okresie tak doniosłym pod względem historycznym, że wszelkie walki klasowe, partyjne nawet na podłożu ekonomicznym, nie winny przybierać form dezorganizujących nasze życie państwowe, a osłabiających naszą ekspansję narodową.

Zdawałoby się. Tymczasem fale strejkowe uderzają coraz silniej w wątły a słaby gmach naszej państwowości i podmywają fundamenty jego. Zainstalowana ofensywa bolszewicka od wewnątrz pod mamiącemi hasłami ekonomicznemi — zdobywa sobie wygodną bazę operacyjną wśród tej części społeczeństwa naszego, dla którego Polska to żłób, który kopnąć można, kiedy się okazuje pusty.

Rozumie olbrzymia a zdrowa część społeczeńswa naszego — ukryte cele tych ataków i organizuje samopomoc. Powstała również i na gruncie akademickim myśl stworzenia akademickich drużyn ratowniczych. Konferencja ogólno-akademicka zwołała w tym celu wiece na wszystkich wyższych uczelniach i wiece uchwaliły stworzyć akademickie drużyny ratownicze, oddając kierownictwo nad nimi konferencji ogólno-akademickiej. Uchwały głosiły, iż w chwilach strejków antypaństwowych, kiedy minimum egzystencji normalnego życia stolicy nie będzie zabezpieczone, mogą być drużyny uruchomione i że na uruchomienie drużyn akademickich potrzebna zgoda wszystkich idowych organizacyj wchodzących w skład konferencji. Ostatnie wypadki w stolicy istnienie drużyn akademickich uczyniły aktualnem. Groza sytuacji była tak wymowna, że zdawało się, iż drużyny winny być uruchomione. Ale areopag wodzów ideowych organizacji akademickich — w większości swojej był innego zdania. W namiętnej dyskusji było wszystko prócz...

rozsądku, bezpośredniego odczucia rzeczywistości i zrozumienia dla idącego niebezpieczeństwa. Chciano znów w tak ważnej dla nas chwili stosować metody partyj i partyjek starszego społeczeństwa z którym przecież związane są niektóre akademickie stowarzyszenia nietylko psychicznie, ideowo — ale wprost organizacyjnie. Stare i niebezpieczne nałogi. Widać, że młodzież nie jest jeszcze sobą; miast wypracowywać własne szlaki, którymi winne kroczyć jej myśl i wola, wlecze się w ogonie partji i partyjek i przez ich szkła patrzy na otaczającą rzeczywistość. Otóż konferencja, nie mogąc uzgodnić swego stanowiska co do uruchomienia akademickich drużyn ratunkowych, odwołała się do wieców. Na wiecach zostały wniesione dwa wnioski. Wniosek większości popierany przez Organizację Młodzieży Narodowej, Filarecję, Młodzież Radykalno-Narodową, no i wlokącą się w ogonie powyższych organizacji Młodzież narodowo-zachowawczą.

Wniosek ten brzmiał:

„Konferencja Ogólno-Akademicka proponuje rozwiązanie istniejących drużyn Akademickich Ratowniczych pozostawiając wolność poszczególnym organizacjom oraz wolność akademikom wstępowania do innych podobnych organizacji ratowniczych oraz łączenie się w drużyny pod dowolnie obranym kierownictwem“.

Wniosek zaś mniejszości konferencji brzmiał:

„Wiec uchwala uniezależnić akademickie drużyny ratownicze od konferencji ogólno akademickiej i powołać komitet wykonawczy z 3-ch osób złożony i przekazać jemu kierownictwo nad drużynami. Mandat komitetu wykonawczego trwa do następnego ogólno-akademickiego wiecu“.

Wniosek ten postawiły Narodowe Zjednoczenie Młodzieży i „Odrodzenie“.

Wniosek mniejszości przeszedł olbrzymią większością głosów. Oficjalni rzecznicy woli i myśli rzekomej większości akademickiej okazali się dobrze zgranym sztabem, tylko niestety... bez wojska.

Dla ścisłości sprawozdania należy wspomnieć jeszcze o trzeciem wniosku postawionym przez Niezależną Młodzież Socjalistyczną. Wniosek ten znalazł sympatyczny oddzwięk w tak zwanej „polskiej młodzieży wyznania mojżeszowego“. Sądzę jednak, że wnioskodawca, stawiając swój wniosek trochę się pomylił co do miejsca. Był to przecież wiec patryjotycznej młodzieży polskiej!

Wiec wybrał komitet 3-ch w osobach kol. kol.: Frejta, Kirkowa i Chacińskiego i im powierzył kierownictwo drużyn akademickich.

Akademickie drużyny ratownicze pracują i skromną swoją współpracą przyczyniają się niewątpliwie do utrzymania minimum normalnego życia stolicy, ku chwale polski, na szkodę jej wrogów.

ac.

Drogi bezdroża ideologji akademickiej.

Bieżący rok akademicki — to okres krystalizowania się nowych objawów i typów wśród życia młodzieży.

Zjazd—stanowczo to powiedzieć można—wpływa na oczyszczanie się atmosfery duchowej. Anonsowaliśmy niedawno, że z terenu akademickiego w Warszawie zniknęły *Centrum* — tak zw. *Młodzież Niezależna* i *Zarzewie*. Istotnie organizacje te powiedziały swoje i słusznie zatem zrozumiały, że powinny przejść do przeszłości.

Należy się im przeto uznanie! Ale i pod innym względem zaznaczyć musimy dodatni wpływ Zjazdu. W ostatnich tygodniach wystąpiło kilku członków *Organizacji Młodzieży Narodowej*, nie mogąc się zgodzić z charakterem jak treści, tak metod pracy Stowarzyszenia.

Secesjoniści piszą:

„Organizacja Młodzieży Narodowej nie potrafiła przybrać charakteru organizacji ściśle ideowo-wychowawczej i stała się ekspozyturą wpływów określonego kierunku politycznego, stosując w życiu wewnętrznem względem kolegów odmiennie zapatrujących się na aktualne zagadnienia naszej polityki państwowej zgoła niedopuszczalne w organizacji młodzieży metody działania".

A więc słuszne zupełnie były nasze przypuszczenia, gdyśmy w sprawozdaniu ze Zjazdu pisali o konspiracyjności, o nieszczerości i t. p. Robić się chciało politykę, wtedy to się nie udało, a dziś właśnie członkowie Organizacji Młodzieży Narodowej musieli opuścić jej szeregi, zbyt im bowiem ciężyły więzy łączące ze starszem pokoleniem.

Przytem zaznaczają, że „uzdrowienie wspomnianych wysoce nienormalnych i niezdrowych stosunków, jakie się wytworzyły w Organizacji Młodzieży Narodowej, okazało się *niemożliwem*."

Jeżeli tak jest, to naprawdę ze smutkiem wyznać musimy, iż pewne koła młodzieży akademickiej uznają uchwały Zjazdu, na które się pisali, które sami nawet wnosili i forsowali, za świstek papieru. Ale niech ci koledzy pamiętają, że brak odpowiedzialności względem własnego słowa i honoru — jakkolwiek wielką może być ironją — zakrawa na stosowanie metod przedwojennych! Czyżby dotąd niczego się po doświadczeniach kataklizmu dziejowego nie nauczono! Ostrzegamy, że stanowisko takie grozi niedaleką katastrofą.

Wezwanie nasze najrealniejsze w świecie — pamiętajcie!

Tak więc po rozłamie w *Organizacji Młodzieży Narodowej* powstała *Organizacja Niezależnej Młodzieży Narodowej*.

W skrystalizowaniu się celów tego nowego stowarzyszenia znów zwyciężył Zjazd—i śmiało rzec można—ideologja „Odrodzenia". Bo przecież nikt inny wtedy, gdy nikomu poważnie i *szczerze* do głowy nie przychodziło, jeno właśnie „Odrodzenie" wysunęło na pierwszy plan potrzeby „*wychowania ludzi*, zdolnych do służby na-

rodów i zdolnych do wypełnienia w najbliższej przyszłości tych zadań, jakie stoją przed Narodem Polskim". (Z deklaracji „O. Niezależnej Mł. N.).

Cele, jakie sobie wypisali organizatorzy nowego stowarzyszenia w słowo w słowo powtarzają to, cośmy głosili od początku swego istnienia. Raz jeszcze przypominamy różnicę, jaka zaszła od pierwszych dni października. Wtedy ze zdziwieniem patrzano na nas, jako na kogoś, kto wedle opinji, zwłaszcza kolegów z Org. Mł. N. nie ma wcale praw należenia do konferencji ideowej. Zmieniły się czasy tak dalece, że właśni członkowie występują, w imię tych samych haseł, którym wiernie służyliśmy i służymy.

Wysunięcie przez organizatorów Org. Niez. Mł. Nar. w swoim programie konieczności orjentacji społecznej — to znów zysk w ideologji współczesnej młodzieży akademickiej. Zwrócenie uwagi w tę stronę jest stanowczo ożywcze i oczyszczające atmosferę polityku-jących młodzików.

Zjadz niestety tyle czasu poświęcił polityce i politycznie traktowanym reformom nauki, że czasu nie stało na bardziej stanowcze zwrócenie uwagi na tę to właśnie orjentację społeczną. Te szczegółowe uwagi, tyczące się nowopowstałej organizacji, dadzą się w znacznej mierze zastosować i do innych ugrupowań akademickich. Wszędzie znać gorączkowy ruch „przewartościowywania wartości", tworzenie zrębów ideowych, oraz *akcentowanie* potrzeby uwzględnienia ideału moralnego w wychowywaniu człowieka.

I nie jest to frazes, lecz zrozumienie całkiem realnej potrzeby, orjentacja ku nowym drogom, które się wyłaniać poczynają z oparów krwi i zamętów współczesnych.

A teraz pod adresem kolegów organizatorów *O. Niez. Mł. Nar.*

Wszyscyśmy doskonale widzieli ich oficjalne wystąpienie — za odwagę cześć! — ale widzieliśmy tak samo ich poszukiwanie programu dla nowego stowarzyszenia. Przytem co najbardziej uderzało to to, że nie wiedzieli oni zgoła, czy takie ugrupowanie powinno powstać na gruncie akademickim, czy nie. A nawet przemykało się im po głowie, że właściwiej może należałoby przenieść swą pracę na teren starszego pokolenia i zerwać z życiem młodzieży.

A więc o potrzebie nowej organizacji, potrzebie, którąby się istotnie narzucała, mowy w danym wypadku być nie mogło!

To źle. To jakoś nie licuje z hasłami, które się wywiesiło na sztandarze nowej organizacji. Nie mówimy już o tem, że sam program nowego stowarzyszenia wiele kosztował i trudu i zachodu, bo cóż wnieść w życie akademickiego takiego, czem by się do pewnego choćby stopnia różniło od innych organizacyj!

W świetle więc tej uwagi, nie zaś w imię zasklepiania życia młodzieży tylko w jednym czy kilku typch wychowawczych — jesteś-

my zwolennikami bujnego i bogatego, byleby z sensem i treścią nową — życia, należy zestawić program i pobudki.

Chodzi nam bowiem najgoręcej, aby młódź akademicka nietylko korzystała ze swoich praw, ale wzniośle i wysoko pojmowała swoje zadanie i *obowiązki!* *wl.*

PRZEGLĄD PISM.

W Warszawie na gruncie akademickim krzewi się bujne życie ideowe młodzieży. Każda z organizacyj, a jest ich osiem — jak dotąd wszystkie swe wysiłki skierowuje, aby wytworzyć odrębne typy ideo-wychowawcze.

Co prawda nie odbywa się przytym bez nieporozumień, zwłaszcza, gdy chodzi o określenie: Co to jest organizacja *ideowychowawcza?*

Tak więc m. in. odróżniają — jak się to może w głowie wylęgnąć, tego zgoła nie wiemy — wychowawczo-etyczne organizacje od wychowawczo-ideowych.

Naprawdę, ubawić się można setnie tego rodzaju koncepcjami. Ale o to mniejsza!

Przyjrzeć się i z pierwszej ręki zaczerpnąć informacji o życiu młodzieży akademickiej można z pism, miesięczników, które się wydaje na terytorjum państwa akademickiego. Wszak wychodzi 6 (sześć) pism młodzieży akademickiej. Czyż nie jest to życie społeczne w miniaturze?

Otóż w rubryce niniejszej zamierzamy informować Szan. czytelników o ruchu panującym w każdej organizacji akademieckiej.

Rozpoczniemy od tej, która zdążyła już 8 numery swego pisma puścić w obieg, jest nią „*Organizacja Młodzieży Naradowo-Zachowawczej*". Organem tego stowarzyszenia jest „*Miesięcznik Akademicki*".

Otóż przedewszystkiem zwrócić pragniemy na genezę, na źródło, że tak powiemy, *natchnień*, któremi się kierowali organizatorzy tego ugrupowania.

I tu zaznaczyć wypada, iż „*Organizacja Młodzieży Narodowo-Zachowawczej*" wyłoniła się z „*Narodowego Zjednoczenia Młodzieży*". Kilku niezadowolonych wystąpiło z tego stowarzyszenia i w październiku 1919 zawiązało nową organizacją.

W „*Miesięcznik Akad.*" z miesiąca marca 1920 r. kol. Z. M. — jeden z założycieli — tak informacje ogół Akademików. Uprzedzam — informacje dokładne.

„Dziś jednak, kiedy lewica postawiła na ostrzu noża nieledwie sprawę społeczną, kiedy rozpoczęła się bezprzykładna naganka na to wszystko, co łączy nas z tradycją, na warstwy historyczne, na zasadnicze podstawy bytu narodowego i społecznego, współżycie (*z Narodowem Zjednoczeniem Młodzieży*— przyp. Red. „Prądu") okazało się niemożliwem".

Taką to była geneza, takie to szlachetne pobudki pchały pewną część młodzi akdemickiej do stworzenia nowej placówki ideowej na gruncie wyższych uczelni.

Rozważmy je ze skupieniem ducha i odpowiednią dla chwili powagą myśli. A zatem

„lewica postawiła na ostrzu noża nieledwie sprawę społeczną"

Krótkie pytanie: czy to źle, że nareszcie sprawą społeczną więcej się zająć trzeba?

A może raczej chodziło o to, aby właśnie się tą sprawą zainteresować i przejąć się jej doniosłością? Przypuśćmy, że tak! Chwali się to ogromnie inicjatorom, bo istotnie stoimy twarzą w twarz z zagadnieniami socjalnemi, które wstrząsają posadami bytu społecznego i narodowego. Potrzebę pracy i orjentacji społecznej, z całkowitem zrozumieniem życia i chwili bieżącej, potrzebę daleko idących reform położyliśmy u fundamentów swej organizacji, nazywając ją wyraźnie „Odrodzeniem" życia polskiego.

Bardzo nas to więc cieszy, że młodzież akademicka coraz szerzej poczyna rozumieć konkretne nasze codzienne życie, jej potrzeby, wymagania i obowiązki nasze względem niego.

I dalej

„lewica napada, urządza bezprzykładną nagankę na tradycję, na to, c nas z nią łączy"

— Istotnie to oburzyć może i musi. Żyjemy przecież nie bez związku z przeszłością, korzeniami sięgamy głęboko w tradycję, w dzieje nasze. Rozumiemy oburzenie *narodowo - zachowawczej młodzieży* i wraz z nią serdecznie i szczerze bolelibyśmy nad lekceważeniem „naszych świętości narodowych".

Ale tak jakoś nie możemy dostrzedz tej *„bezprzykładnej naganki"*, bo przecież nie nazwiemy w ten sposób krytyki „złotej wolności", „liberum veto" i t. p. Czyż nie prawda?

To zresztą rzeczy znane i oklepane.

A nawet co najciekawsze, to jeden z wybitnych uczonych ze szkoły krakowskiej, *Michał Bobrzyński,* w swej broszurze *„Nasi historycy"* zarzuca dzisiejszym krytykom i historykom, iż niepotrzebnie zaniechali tej to właśnie naganki i krytyki, zbyt dzieje nasze idealizują. I przytem zaznaczyć trzeba, że lewica jakoś w parze tu idzie z tymi zacietrzewionymi wielbicielami tradycyj i urządzeń Polski. Oburzenie zatem *„Młodzieży Narodowo-Zachowawczej"* nie da się zrozumieć.

Nam się zdaje, że pod wyrazami broniącemi przeszłości, kryje się coś innego.

A co? — Powiemy wkrótce! Narazie przechodzimy do trzeciego względu, który spowodował wystąpienie *Młodzieży Narodowo-*

Zachowawczej z *Narodowego Zjednoczenia Młodzieży* — mianowicie do *„naganki na zasadnicze podstawy bytu narodowego i społecznego"*. Istotnie — zresztą powyżej już wspomnieliśmy — i my całą duszą piszemy się na akcję celem przeciwstawienia się zakusom wywrotowców, będziemy się bronili i bronimy wprost zajadle, jeżeli zachodzi potrzeba — zdrowych podstaw naszego bytu społecznego. Tu wszyscy winniśmy się skupić i zaprawiać corychlej do batalji, którą w każdej chwili stoczyć nam wypadnie.

Tu, naprawdę, poważny i głęboki wzgląd kierował *Młodzieżą Narodowo-Zachowawczą.*

Ale czy *Narodowe Zjednoczenie Młodzieży* nie uwględniało tych spraw, to trudno byłoby przypuścić, może jednak tak było, zresztą *Nar. Zjednoczenie Mł.* narazie nas nie obchodzi — kwestję pozostawiamy otwartą.

A teraz przystępujemy do rozważania *clou* natchnień *Młodzieży Narodowo-Zachowawczej.*

„Lewica urządza bezprzykładną nagankę na *warstwy historyczne*".

W pierwszej chwili — a to co?

Naprawdę, nie wiadomo, śmiać się czy płakać?

O czemże tu mowa? O jakie tu historyczne warstwy chodzi? Czyż o dawne polskie podziały na szlachtę, mieszczaństwo i chłopstwo — ewentualnie i duchowieństwo? Czyż idzie o utrzymanie tych warstw? No, zupełnie już pojąć nie można byłoby człowieka XX w., przytem manifestującego głośno swój demokratyzm!

Gdyby rzeczywiście lewica urządziła *„bezprzykładną nagankę"* na tak pojęte uwarstwienie narodu — to naprawdę przyklasnąć trzeba byłoby w imię właśnie haseł demokratycznych, w imię wprost zdrowia społecznego. Bo przecież wiąże się z takiem pojmowaniem najszczersze i najserdeczniejsze pragnienie poniewierania ludźmi, jak to się, niestety, dotąd działo.

Szczęściem, minęły te czasy i w sferach naszego ziemiaństwa coraz jaśniejsza i zdrowsza poczyna sie szerzyć myśl i odczucie. (Patrz Głos Ziemiański № 11 1920 — artykuł p. t. „Jeszcze jeden moment" Czesława Kunickiego *).

Gdyby tak było, trzeba byłoby daleko bardzo odrzucić hasła wychowania społeczeństwa. (Patrz. *Mł. Ak.* № 1 str. 10).

My jednak, niestety, śmiemy się obawiać, że wyrażenie *„warstwy historyczne"* zawiera treść jeszcze inną!

Chodzi najzwyczajniej w świecie o podtrzymanie, o honor owych warstw historycznych, które robiły dzieje Polski i do upadku ją doprowadziły, idzie o panów, magnatów, królików i t. p. Słowem o honor historycznych nazwisk. Nie pytamy w tej chwili,

---

*) Naprzeciw tego zrozumienia idziemy śpiesznie — ono tak potrzebne dla uzdrowienia naszego życia. Cieszymy się wielce, że duch chrześcijański w tak żywej formie działać poczyna. Z tego tylko wynika, jak konieczna, jak wprost niezbędna jest akcja „Odrodzenia".

czy to odpowiednie natchnienie dla pracy ideowej młodzieży, ani czy to grunt, na którym opierać się ma akcja wychowawcza młodego pokolenia, tych przynajmniej, którzy do danej organizacji należą.

Konstatujemy i na tem koniec!

Jeżeliby tak było, to szanowni panowie, daleko wam do wzniosłych aspiracji, górnych haseł *„przebudowy społecznej"*, do rozwijania w narodzie

„tych wartości, które stworzą z nas karnych i świadomie do celów narodowych dążących członków społeczeństwa polskiego".

Kogoby taka organizacja wychowała — nie chcemy wprost przypuszczać, wstręt wstrząsa nami, a strach o przyszłość Polski przejmuje, jeżeliby ludzie i dzisiaj jeszcze nie potrafili naprawdę stać się *ludźmi*.

Nauka z chwili bieżącej zaczerpnięta nie może pójść w las!

Od zarania swego życia trzeba się nam wychowywać na zasadach zdrowych i humanitarnych!

O ile by to nasze przypuszczenie miało się lub mogło się sprawdzić, trzebaby tak pojętemu konserwatyzmowi przeciwstawić się stanowczo! Nie moglibyśmy w żaden sposób się zgodzić, że

„zdrowy i na gruncie narodowym stojący kierunek konserwatywny (może — jakiś inny — przyp. Red. „Prądu") jest jedną z zasadniczych cech normalnego rozwoju społecznego (№ 1 *„M. Ak.*) str. 3).

Mamy zaś prawo i obowiązek poddania gruntownej analizie i krytyce jak źródeł natchnień, tak i ideologji *Młodzieży Narodowo-Zachowawczej*, bo wystawia, aczkolwiek skromnie, ale dość wyraźnie charakter katolicki tej pracówki.

Mówi się w deklaracji ideowej o oświacie, wychowaniu, opartem na podstawach etycznych i religijnych, mówi się i to, że winno się uwzględniać znaczenie rodziny, jako instytucji, będącej podstawą zdrowego społeczeństwa.

Takie to piękne słowa — bardza chętnie pisalibyśmy, ale cóż się okazuje: różnimy się znacznie!

Tak jakoś nie godzi się z duchem artykułu kol. Z. — przepraszam bardzo, nie mówi się w organizacji *Młodzieży Narodowo-Zachowawczej* „kolega", tylko „pan" — artykułu p. Z. A. *„Geneza Organizacji Młodz. Narodowo-Zachowawczej"* (*M. Ak.* № 1 str. 2—3) — przytoczone słowa Mickiewicza:

„Im więcej rozszerzycie ducha i serce wasze, tem więcej rozszerzycie granice wasze".

— Tak więc przedstawiają się źródła bodźców i takie to górne aspiracje przepełniały dusze organizatorów, aż ex abundantia język *mówić* zaczął. Można byłoby niezmiernie dużo uwag poczynić o organizacji *Młodzieży Narodowo-Zachowawczej*, ale na tem przegląd ten kończymy.

Podkreślimy jeno, że ton naogół artykułów wybitnie nierówny, obok poważnych artykułów na temat aktualnej polityki

naszej i zagadnień z nią związanych nie licujące z powagą akademika elukubracje, przesadne, dziecinne przytem aspiracje, np. pragnienie hegemonji politycznej wśród młodzieży akadm. (str. 10 № 1 *Mł. Ak.*).

Kwiatków takich można byłoby przytoczyć nie mało. Np.:

„Liczba członków, która na zebraniu organizacyjnem wynosiła 25 osób, szybko wzrasta z dnia na dzień, tak że w najbliższej przyszłości przekroczy liczbę 100".

Pytanie: Dlaczego nie 200, ale 154—?!

A na zakończenie: utworzenie „Bloku Narodowego" dla przeprowadzenia wyborów „Bratniej Pomocy" na Uniwersytecie Warszawskim trochę nie tak się przedstawia, jak to referent *Młodzieży Narodowo-Zachowawczej* podaje.

Młodzież Zachowawcza poszła z żydami i socjalistami z własnej i nieprzymuszonej woli. Trudno, stało się: myśmy mieli próbkę, dokąd i z kim iść potrafi *Młodzież Narodowo-Zachowawcza.*

Ale to tylko w kwestji wyjaśnienia!

Co się zaś tyczy programu Młodzieży Zachowawczej i jej pracy — sądzimy, będziemy nieraz mieli okazję do rozpatrzenia — zostawiamy więc do czasów powakacyjnych.

NOTATKI BIBLIOGRAFICZNE.

Książki nadesłane do Redakcji.

○ **Bilczewski X. Arcybiskup:** *Charakter.* Poznań, 1920. Str. 178. Warszawa. Nakład księgarni św. Wojciecha.

○ **Foerster F. W.** *Wychowanie i samowychowanie.*
Wskazania zasadnicze dla rodziców i nauczycieli, duszpasterzy i piastunów młodzieży. Przeł. Dr. Kretz — Mirski str. 325 — Nakład Gebethnera i Wolffa. Warszawa — Lublin — Łódź, — Poznań — Kraków G. Gebethner i Spółka.

○ **Gide Karol i Rist Karol.** *Historja doktryn ekonomicznych. Od Fizjokratów do czasów najnowszych.*
Dzieło, nagrodzone przez Akademję nauk moralnych i politycznych. Przeł. Mieczysław Kwiatkowski T. I str. XXVI + 405. Nakład Gebethnera i Wolffa. Warszawa — Lublin — Łódź, — Poznań Kraków — G. Gebethnera i Spółka.

○ **Jachimecki Zdzisław.** *Historja muzyki polskiej.* XII + 251. Nakład Gebethnera i Wolffa. Warszawa — Lublin — Poznań — Łódź — Kraków — G. Gebethner i Spółka.

○ **Koszutski Stanisław.** *Podręcznik Ekonomji politycznej.* Wydanie III, przejrzane i uzupełnione, str. 292 + IV Nakład Gebethnera i Wolffa Warszawa — Lublin — Łódź — Kraków — G. Gebethner i Spółka.

○ **Oliphant Mrs.** *Niewidzialni.* Powieść str. 188. Nakład św. Wojciecha Poznań — Warszawa.

○ **Rawita-Gawroński** — *Konfederacja Narodu Polskiego w r. 1876:* 1920 — str. XII + 253 — Poznań — Warszawa. Nakładem kięgarni św. Wojciecha.

○ **Rudnicki Mikołal** prof. Uniw. Poznańskiego. Wykształcenie językowe w życiu i w szkole str. 240. 1920. Nakład księgarni św. Wojciecha. Poznań—Warszawa:

○ **Wasilewski Zygm.** *Na Wschod-*

nim posterunku. Księga pielgrzymstwa. 1914—1918. VII+558. Warszawa — E. Wende i Spółka, Łódź — Ludwik Fischer. M. Niemierkiewicz. Lwów — Altenberg, G. Seyfarth, E. Wende i S-ka.

Z. Wasilewski, jeden z najlepszych znawców kultury polskiej dał w książce tej społeczeństwu naszemu głębokie wniknięcie w splot naszych warunków społecznych i kulturalnych. Z za ludzi i zjawisk występują wszędzie głębokie i prawdziwe, a przytem o niezwykle wysokiej kulturze autora świadczące, sylwetki psychiczne i podłoża ideowe.

Wasilewski potrafi pokazać wprost namacalnie, że zawsze i wszędzie siłami decydującemi i normującemi życie jest duch i wartości moralne.

O książce tej w następnym numerze obszerniej pomówimy.

O Woroniecki O. Jacek, O. P. *Królewskie Kapłaństwo*, str. 168. Nakład księgarni św. Wojciecha — Poznań — Warszawa.

W literaturze naszej religijnej brak było dziełka, któreby młodzieży kończącej szkoły dawało jasne pojęcia o powołaniu kapłańskiem i przez to zachęcało ją do poświęcenia się służbie Bożej. Brak ten ma wypełnić niniejsza książka, zwracająca się w pierwszej linji do młodzieży z warstw wykształconych naszego społeczeństwa, ale przeznaczona także i dla szerszych sfer inteligencji, która pragnie zapoznać się z zadaniami kapłana katolickiego. Autor analizuje je w pięciu rozdziałach, zatytułowanych: I. Powołanie, II. Kapłaństwo, III. Przygotowanie, IV. Wyrzeczenia i V. Radości.

KRONIKA.

O spolszczenie politechniki w Gdańsku. Na walnem zgromadzeniu Bratniej Pomocy studentów politechniki warszawskiej jednogłośnie uchwalono następującą rozolucję:

Zważywszy na: 1) niewystarczająco małą ilość politechnik polskich, a niezmiernie wielkie zapotrzebowanie wykształconych sił technicznych w Polsce; 2) zupełną prawie niemożebność założenia w warunkach obecnych trzeciej politechniki w Polsce; 3) istnienie na terytorjum w. m. Gdańska politechniki we Wrzeszczu z katedrą budowy okrętów, wyposażonej we wszelkie nowoczesne udogodnienia techniczne, a mogącej pomieścić przeszło 1,000 studentów; 4) utrudnienia i szukany, czynione przez władze akademickie tejże politechniki poddanym polskim, pragnącym studjować w Gdańsku; 5) faktyczną zależność politechniki we Wrzeszczu od polskiego ministerjum oświaty w Berlinie, studenci politechniki warszawskiej, zebrani na walnem zgromadzeniu Tow. Bratniej Pomocy studentów politechniki warszawskiej w d. 20 maja 1920 r. zwracają się do Ministerjum Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego z prośbą i żądaniem:

1) natychmiastowego podjęcia starań, by z początkiem przyszłego roku akademickiego obywatele polscy mogli być przyjmowani na politechnikę we Wrzeszczu bez żadnych trudności; 2) niezwłocznego poczynienia kroków, zmierzających do podporządkowania politechniki we Wrzeszczu polskiemu Ministerjum Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego, zaś do senatu akademickiego politechniki warszawskiej i całego społeczeństwa polskiego z usilną prośbą o poparcie i spopularyzowanie powyższej akcji.

— Dziwić się tylko należy, że ministerja nasze, zarówno oświaty, jak i spraw zagranicznych, nic do tego czasu w tej sprawie nie zrobiły.

Doprawdy, karygodna i lekko myślna bezczynność.

✠ **Odznaczenie J. M. Rektora Uniwersytetu Lubelskiego.** Dowiadujemy się, że J. M. ks. Rektor Radziszewski otrzymał w tych dniach za pośrednictwem J. E. Nuncjusza Apostolkiego w Warszawie zawiadomienia iż Akademja Św. Tomasza z Akwinu powołała go do grona swoich członków. Założona za panowania Leona XIII na to, aby przodować w budzącym się duchu odrodzenia nauk teologicznych, a w szczególności, aby znajomość doktryny największego myśliciela katolickiego, jakim był św. Tomasz. — Akademja Jego imienia została przez panującego obecnie Papieża nanowo zreorganizowana, aby jeszcze lepiej swe zadania wypełniać. Składa się ona z najwybitniejszych znawców teologji, w szczególności nauki św. Tomasza. Z pośród nich ci, którzy zamieszkują Rzym, odbywają zebrania naukowe, urządzają wykłady i konferencje, słowem przyczyniają się do promieniowania potężnej doktryny wielkiego dominikańskiego teologa na caly świat katolicki.

Ks. Rektor Radziszewski będzie zapewne w chwili obecnej jedynym Polakiem, należącym do tego uczonego grona, a bodaj nawet czy nie jest pierwszym Polakiem, który doń został powołany.

Jaknajserdeczniej J. Magnificencji i młodej wszechnicy Lubelskiej której przewodzi, tego odznaczenia my, młodzi, winszujemy.

✠ **Święto nauki polskiej.** W sobotę 29 maja b. r. odbyło się w Krakowie, w auli Uniwersytetu Jagiellońskiego doroczne posiedzenie Polskiej Akademii Umiejętności, tej najwyższej w Polsce instytucji naukowej. Wspaniałe przemówienie powitalne wygłosił prezes Akademji prof. Kazimierz Morawski. Z tego przemówienia przytaczamy następujący ustęp:

„Skończyły się czasy, kiedy Akademia miała do czynienia z obcym rządem, nieszczerym i niechętnym. Dzisiaj wyczuwa ona całą serdeczność i oddanie, z jakiemi odnosi się do Akademji własny, polski rząd. Jeśli w końcu XIX i początkach XX wieku, gdy jeszcze niezbyt wyraźnie odczuwaliśmy, że kruszeje kamień, przywalający wolność naszej Ojczyzny — zwracaliśmy się przedewszystkiem do historji, do tej magistra vitae, która wysunęła się na pierwszy plan badań naukowych polskich, to dzisiaj do apelu stają w równym rzędzie wszystkie nauki; aby złożyć należną ofiarę na ołtarzu wolnej i zjednoczonej Ojczyzny. Boleśnie odczuwaliśmy odcięcie od świata naukowego Zachodu, z powodu czego krew ogólno-światowej nauki nie pulsuje tak, jak powinna, w naszym świecie naukowym. Natomiast radością przejmuje nas fakt, że dzięki odzyskaniu wolności i utrwaleniu państwa, zyskujemy dla czynnej współpracy liczne grona uczonych polskich, którzy czasu niewoli pracowali u obcych i w obcych językach wzbogacali ogólnoeuropejski dorobek naukowy. Dzisiaj, stanąwszy w jednym szeregu z innymi narodami Europy, działać musimy już nie tylko z myślą polską, ale rozszerzyć horyzont, działając z myślą europejską. Pracować winniśmy pod hasłem usilnej i uczciwej pracy, nie zrażającej się trudnościami, gdyż praca taka działa wychowawczo na społeczeństwo. I pod tem hasłem też rozpoczynamy pracę. Będzie ona zadatkiem i podstawą wolności“.

Sekretarz jeneralny Akademji prof. Kostanecki przedłożył sprawozdanie z działalności rocznej Akademji. Ze sprawozdania wynika, że prace Akademji idą w żywem tempie naprzód. W końcu zawiadomił, że wybrano 20 nowych członków Akademji Umiejętności.

✠ **Towarzystwo Pracy Katolickiej.** W ostatnim numerze „Sprawy“ znajdujemy wiadomość w powstaniu i rozpoczęciu działalności Towarzystwa Pracy Katolickiej mającej na celu odrodzenie i rozwój polskiego życia społecznego na zasadach katolickich. Do tego celu Towarzystwo dąży przez utrzymywanie własnego Biura, którego dyrektorem jest ks. Wyrębkowski, czuwanie nad zacho-

waniem podstaw katolickich w publicznem życiu społeczeństwa, urządzanie zjazdów, odczytów, własne wydawnictwa i t. p.

Po wyborach do władz Towarzystwa szeregu wybitnych jednostek społeczeństwa, przystąpiono, pod protektoratem J. E. X. Kardynała Kakowskiego, do pracy. Dla zrealizowania swych celów Towarzystwo potrzebuje — wedle słów „Sprawy“ od niedawna urzędowego organu T-wa—„dwóch warunków: ludzi i pieniędzy. Ludzi, którzyby pracą swą i energją zasilili kadry działaczy katolickich, pieniędzy, któreby umożliwiły w dzisiejszych czasach postawić na odpowiednim poziomie całą pracę i ruch katolicki w państwie naszym.

Spodziewamy się, że katolickie społeczeństwo polskie, wszystkie jego warstwy, którym na sercu leży, aby kraj nasz był szczerze katolicki, i aby katolicyzm znalazł *nietylko tradycyjny posłuch*, ale żeby przez swoją pracę i *użyteczność społeczną* stał się cementem państwowości i istotną zaporą przeciw złu grożącemu dziś społeczeństwu naszemu — zrozumie znaczenie i doniosłość podjętych przez Towarzystwo zadań i poprze jego wysiłki moralnie i marjalnie.

Biuro czynne jest codziennie między 9—3 pp. Adres T. P. K. Wilcza 2 tel. 48—71“.

✠ **„Samokształcenie“.** Pod takim tytułem wychodzi w Warszawie miesięcznik—organ koła Młodzieży im. H. Sienkiewicza. Redagowany całkowicie własnemi siłami młodzieży handlowo-przemysłowej, grupującej się w kole „Samokształcenie“ i stojącej na gruncie ideałów katalicko-narodowych, przedstawia się bardzo sympatycznie. W szeregu artykułów, jak „Młodzież a byt ekonomiczny“— R. Czarskiego, „Hasło“ — Miłosza „Trzeba znać samego siebie“ — F. R. „Do pracy“ — L. Dębczyńskiego i t. d. przebija zdrowa myśl pracy nad sobą, poświęcenia dla społeczeństwa, dla Polski. Drogą do tego: kształcenie charakterów, ludzi silnej woli, niezłomnych przekonań, wzniosłych katolicko-narodowych ideałów. Życzyć sobie należy, by i w dalszej swej pracy koło im. H. Sienkiewicza na raz obranej drodze wytrwało i złowgrogim apostołom i ich trucicielskim ewangeljom posłuchu nie dawało.

Redakcja i Administracja mieści się przy ul. Wilczej 66. Jako redaktor podpisuje pismo Roman Czarski.

✠ **T-wo Przyjaciół Nauk na Śląsku.** Od r. 1892 istniało w Bytomiu na Górnym Sląsku T-wo Literackie. Powstanie tego T-wa dziwnym zrządzeniem Opatrzności jest ściśle związane z Bibljoteką Polską w Rumunji. Instytucja ta powstała dzięki staraniom powstańców i uchodzców polskich, którzy się dość licznie schronili do Rumunji po powstaniu 63 r. Bibljoteka ta istniała w Jassach i utrzymywała w kilku miejscowościach Rumunji swe filje i czytelnie. W r. 1891 po 25 latach istnienia majątek Bibljoteki składał się z 4000 tomów książek i 7000 franków funduszu żelaznego. Największe zasługi w rozwoju bibljoteki przypadają dr. Juljanowi Łukaszewskiemu. Z biegiem czasu jednak liczba Polaków w Rumunji zmniejszyła się tak znacznie, że utrzymywanie wielkiej bibljoteki polskiej w Rumunji stawało się coraz mniej potrzebnym. Wtedy dr. Łukaszewski w porozumieniu z zarządem postanowił ofiarować bibljotekę wraz z funduszem Górnemu Śląskowi, gdzie żywioł polski bronił się zawzięcie przed zalewem germańskim. Dr. Łukaszewski zwrócił się do redaktora „Katolika“, wychodzącego w Bytomiu, p. A. Napieralskiego i pobudził go do założenia towarzystwa, które mogłoby przejąć majątek Bibljoteki Polskiej w Rumunji. P. Napieralski wraz z kilku innymi inteligentami z Bytomia założył w r. 1892 Górnośląskie T-wo Literackie. T-wo to miało zaledwie kilku członków i w ciągu całego czasu swego istnienia nie rozwinęło szerszej działalności. Książki konserwowały się najpierw w pakach, a następnie na pólkach pod grubą warstwą kurzu. W czasie 1902 -1918 r. zwróciło się do bibljoteki zaledwie 80 czytelników.

Obecnie lepsza sytuacja polityczna i liczbowy wzrost inteligencji polskiej na Górnym Śląsku pozwolił na rozszerzenie działalności T-wa. Dn. 10 V. b. r. przyjęto na walnem zebraniu nowy statut. T-wo odtąd nazywa się T-wem Przyjaciół Nauk i ma na celu ożywienie nauki i sztuki polskiej na Śląsku przez powiększenie i utrzywanie bibljoteki, gromadzenie zabytków kultury na Śląsku, urządzanie wykładów naukowych. Głównym celem T-wa utrzymywanie bibljoteki naukowej i założenie muzeum polskiego na Śląsku. Do T-wa przystąpiło już około 80 członków. Majątek T-wa wzrósł w ostatnich czasach znacznie przez dar ks. prałata Łukaszkiewicza, który ofiarował około 5000 tomów z bibljoteki „Domu Polskiego w Wiedniu". Bibljoteka więc T-wa Przyjaciół Nauk obecnie liczy już około 10000 tomów, przeważnie książek naukowych. Dla dopięcia swych celów T-wo potrzebuje znacznych funduszów, które niestety dotychczas są bardzo skromne. Dlatego zarząd T-wa ma zamiar zwrócić się do całego społeczeństwa polskiego, aby poparł tę ważną placówkę polską na Śląsku. Adres T-wa p. Bruno Kudera, Bytom ul. Tarnogórska 30.

✠ **Towarzystwo popierania ruchu społecznego przy Uniwersytecie Lubelskim.** W r. 1919 grono profesorów Uniwersytetu Lukelskiego na czele z rektorem ks. prałatem I. Radziszewskim powołało do życia Towarzystwo, którego celem miało być popieranie ruchu społecznego na terenie Ziemi Lubelskiej i przyległych jej kresach, oraz naukowe studja nad całym ruchem społecznym, wydawanie materjałów i prac, organizowanie referatów dyskusyjnych.

W ciągu swego instnienia Towarzystwo zorganizowało szereg referetów b. ciekawych i aktualnych. jak „W sprawie agrarnej" p. H. Wiercieńskiego, „Kwestje ekonomiczne polskie a kresy wschodnie" prof. Fedorowicza, „O potrzebach naszego wykształcenia wyższego" prof. Zygm. Weyberga i „Stanowisko pracy w Konstytucji Rzeczypospolitej Polskiej" ks. prof. A Szymańskiego.

W zakresie szerzenia wiedzy społeczno-ekonomicznej Two zorganizowało kursy handlowo-ekonomiczne dla osób pracujących na polu gospodarczem. Kursy te cieszyły się dużą frekwencją i poparciem władz państwowych i miejskich. Towarzystwo zorganizowało młodzież uniwesytecką w Koło akademickie Tow. pop. ruchu społecznego przy Uniw. Lubelskim. Wreszcie stworzyło Tow. instytucję p. n Kursów Nauk Politycznych i Administracyjnych. Kierownikiem kursów został prof. T. Hilarowicz. Na kursy zapisało się 150 osób. Kurs potrwa przeszło 3 miesiąco.

Widzimy, że Tow. w ciągu rocznego istnienia uczyniło dużo i to na terenie tak trudnym do pracy społecznej. Należy się Tow. szczere uznanie od społeczeństwa za prowadzenie tak potrzebnej pracy.

✠ **Uniwersytet w Gandawie** (Belgja). Rektor Uniwersytetu w Gandawie zawiadamia za interesowanych studentów polskich, iż uczelnia ta po przerwie spowodowanej wojną, otwarła na nowo swe podwoje już w roku 1919.

Równocześnie zaznacza, iż młodzież polska będzie bardzo życzliwie widzianą i przyjmowaną na tym Uniwersytecie.

✠ **W sprawie pornografji.** Odezwa „Koła księży profesorów w Warszawie". „Zepsucie jak powódź zalewa społeczeństwo swemi brudnemi falami. Teatr, „Przybytki sztuki", wystawy sklepowe, sensacyjna literatura, przedewszystkiem kabaret i kinematograf wytrwale destrukcyjną robotę prowadzą. Z dziwną, niewytłumaczoną, karygodną obojętneścią patrzymy, jak to zepsucie w swe mętne bagna wciąga młodzież naszą. Winne jest temu całe społeczeństwo, ale głównie winne są władze nasze, bo do nich należy przecież czuwanie nad publiczną moralnością i ochrona ogółu od szerzącego się zła. Czy władze chronią młodzież od publicznej trucizny? Niestety. Posiadamy wprawdzie specjalne w tym względzie

przepisy; pominąwszy już to, że nie wytrzymują one etycznej krytyki, nie są zupełnie przez odpowiednie czynniki przestrzegane. Naczelnik policji komunalnej m. st. Warszawy w rozkazie dziennym z dn. 28 marca r. 1919 № 911 podaje do wiadomości pp. komisarzy rozporządzenie ministerjum spraw wewnętrznych w sprawie stosowania ściślejszego nadzoru nad kinematografami; między innemi funkcjonarjusz policyjny ma „stwierdzić, czy w czasie produkowania obrazów, przeznaczonych dla osób dorosłych, znajduje się w sali młodzież do lat 16"; gdyby się znajdowała, powinien ją usunąć i spisać odpowiedni protokół. Co się zaś tyczy innych przedsiębiorstw teatralnych, funkcjonarjusze policyjni „powinni sprawdzić, czy na przedstawieniach kabaretowych np. nie znajduje się młodzież poniżej lat 18-u". Zarządzenie ministra spraw wewnęrznych rozminęło się zupełnie z celem; napisy „dla młodzieży wstęp wzbroniony"—„tylko dla dorosłych", sprawują, że bywa na nich przeważnie tylko młodzież; ocena wieku młodocianych widzów zależy od zapatrywań funkcjonarjuszów policyjnych, które to zapatrywania mogą być wielce różnorodne; a dalej czy minister spraw wewnętrznych uważa, że młodzież ponad 16 i 18 lat może już wchłaniać zupełnie legalnie wszelką truciznę i brud, nawet pod opieką przepisów policyjnych? Z prawdziwą przykrością stwierdzić tu musimy, że obecne przepisy, tyczące się obyczajności publicznej są o wiele łagodniejsze niż dotychczas. Do sejmu ustawodawczego i do całego społeczeństwa się zwracamy. Ukróćcie odpowiedniemi ustawami szerzącą się zarazę! Niech skończy się raz ohydna spekulacja na poziomych namiętnościach tłumu, niech teatry i miejsca rozrywek przestaną być przybytkami wszelkiego rodzaju zepsucia i występku! Wszyscy obywatele, którym dobro młodzieży naszej na sercu leży, zajmijcie odpowiednie w tej sprawie stanowisko, przedewszystkiem wy, rodzice chrześcijańscy,—chodzi tu bowiem o ukochane dzieci wasze"!

OD REDAKCJI.

Z przyczyn niezależnych od Redakcji wydajemy podwójny numer za maj i czerwiec.

Następny zeszyt również podwójny, za lipiec i sierpień, wyjdzie w połowie sierpnia.

Na przyszłość będziemy się starali wydawać pismo na początku każdego miesiąca.

REDAKCJA.

Redaktor i Wydawca: **Władysław Lewandowicz.**